Telefon Redakcyi Nr. 155.

GAZETA WIECZORNA

Telefon Administracyi Nr. 1201.

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt) o godzinie 6. wieczorem.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. Adres do telegr.: [illegible]

Numer oddzielny: we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

Nr. 175. Lwów, czwartek 6. lipca 1911. Rok 1.

Ostatnie wiadomości

Przed nową sesyą.

Zwołanie Koła polskiego.

Kraków. (T. wł.) W posiedzeniu prezydyum Koła polskiego wzięli udział pp. Łazarski, Górski, Stapiński i Ptaś. Uchwalono zwołać posiedzenie Koła polskiego na dzień 15. bm. do Wiednia.

Pogłoska jakoby na posiedzeniu tem omawiać miano powołanie Bilińskiego na prezesa Koła okazała się bezpodstawną.

Narady konserwatystów.

Kraków. (TBK.) Słychać, że polscy posłowie parlamentarni konserwatywni zbiorą się na naradę w Wiedniu d. 14. bm.

Posłowie śląscy wstąpią do Koła polskiego.

Cieszyn. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się tu zebranie mężów zaufania połączonych stronnictw narodowych na Śląsku. Przyjęto na niem następującą rezolucyę:

„Wzywa się posłów narodowych ze Śląska, żeby ze względu na wrogie stanowisko, jakie rząd przybrał w sprawie ludu polskiego na Śląsku, nie popierali go, dopóki system ten nie będzie zmieniony. Uprasza się Koło polskie o interwencyę u czynników miarodajnych, aby krzywdy wyrządzone polskiemu ludowi na Śląsku usunięto i żeby przyznane mu były te same prawa, jakiemi się cieszy lud niemiecki".

Uchwalono też po długiej dyskusyi wstąpić do Koła polskiego i przez nie domagać się zmian pożądanych dla ludu polskiego na Śląsku.

Fuzya stronnictw polskich na Śląsku.

Cieszyn. (Tel. wł.) Dnia 9 bm. postanowiona zostanie fuzya obu stronnictw polskich na Śląsku, mianowicie „Pol. Str. Narodowego" i „Pol. Str. Lud. na Śląsku". Powstanie nowe stronnictwo pod wspólną nazwą „Zjednoczenie narodowe".

Wśród stronnictw.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś w parlamencie odbyła posiedzenie niemiecka grupa socyalistów. Czeska jak wiadomo ukonstytuowała się przed kilku dniami w Pradze.

Wiedeń. (Tel. wł.) Członkowie czesko-agrarnej partyi Praszek i Zabradnik nie przyjęci obecnie do stronnictwa czynią wraz z p. Zazvorką starania, by stworzyć odrębną partyę agrarną.

Dokoła ugody.

Wiedeń. (Tel. wł.) Namiestnik czeski ks. Thun przybył tu wczoraj wieczorem i prosto z dworca udał się do prez. Gautscha, z którym odbył godzinną konferencyę. Konferencya ta dotyczyła omówienia nastroju, jaki obecnie w sprawie ugody panuje u obu narodowych obozów. Ks. Thun przedłożył cały faktyczny materyał w sprawie ugody.

Dziś rano odbyła się rada ministeryalna, na której omawiano program prac Izby oraz położenie w Czechach.

Praga. (Tel. wł.). Jak słychać, ks. Thun zjawi się niebawem na posłuchaniu u cesarza i złoży mu sprawozdanie ze stanu rokowań ugodowych. W praskich kołach politycznych twierdzą, że cesarz w mowie tronowej podkreśli konieczność zawarcia ugody.

Sejm czeski zbierze się prawdopodobnie we wrześniu. Po stronie niemieckiej oświadczają, że i nadal w kołach niemieckich istnieje dążność do zawarcia ugody, ale Niemcy stoją na stanowisku żądań, określonych przy ostatnich rokowaniach, które uważają za minimalne.

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń (Tel. wł.). Jak wiadomo, cesarz w sobotę opuszcza willę „Hermes" w Lainz, gdzie przebywał 31 dni i uda się na dalszy pobyt do Ischlu, który trwać będzie do pierwszych dni września a przerwany zostanie tylko wyjazdem cesarza na otwarcie parlamentu.

Pobyt w Lainzu posłużył cesarzowi nadzwyczajnie, usunął kaszel i chrypkę. Cesarz jest w dobrym humorze, a depresya, która się pojawiała w ostatnich miesiącach znikła zupełnie. Lekarz przyboczny cesarza dr. Kerzl bawi w Lainzu, ale cesarz nie potrzebuje już jego zabiegów.

W ostatnich dniach bawił w Lainz prof. Neusser i wyraził się, że cesarz ma serce 40-letniego człowieka. Za jego też poradą cesarz zdecydował się otworzyć osobiście Radę państwa. Cesarz wzmocniony opuszcza Lainz, ślady niedyspozycyi znikły zupełnie.

Uporczywe pogłoski o dymisyi ministra wojny.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiadomość o nastąpić mającej dymisyi bar. Schönaicha, ministra wojny i o zamierzonem zamianowaniu następcą jego obecnego ministra obrony krajowej Georgiego, podana przez „Prager Tagblatt" została oficyalnie zdementowaną. Mimo to „Armeeblatt", gazeta fachowa, o której twierdzą, że jest w stosunkach ze sferami decydującemi, wiadomość tę podtrzymuje dalej. „Armeeblatt", twierdzi dalej, że jeszcze przed październikiem br. w ministerstwie wojny zajdą wielkie zmiany.

Z Węgier.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (TBK.) Rząd przedłożył sejmowi projekty ustaw: w sprawie aneksyi Bośni i Hercogowiny i w sprawie monopolu państwowego co do wyrobu sztucznych preparatów służących do słodzenia artykułów spożywczych.

Sprawy zagraniczne.

Czarnogóra mięknie.

Cetynia. (TBK.) (Urzędowo). Po zapewnieniu, że w razie gdyby obecne rokowania z przywódcami Albańczyków nie dały pomyślnego wyniku, termin do powrotu będzie im przedłużony, postanowiono dziś odroczyć na razie projektowaną mobilizacyę. Obecnie czynią się tylko przygotowania niezbędne do mobilizacyi.

Konstantynopol. (TBK.) Margr. Pallavicini był u sułtana na posłuchaniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak już wczoraj można było przewidzieć konflikt czarnogórski jest dziś mniej krytyczny. Do uspokojenia przyczyniło się oświadczenie rządu czarnogórskiego o odroczeniu mobilizacyi oraz oświadczenie Turcyi, że niema agresywnych zamiarów tylko będzie bronić swej godności.

Stanowisko Turcyi.

Konstantynopol. (TBK.) Wiadomość o mobilizacyi dywizyi czarnogórskiej w Podgoricy przyjęto w ministerstwie spraw zagranicznych chłodno. Według informacyi tutejszych król czarnogórski oświadczył, że mobilizacya nie ma na celu wojny z Turcyą, lecz tylko ochronę granicy.

Jeżeliby jednak Czarnogóra zaatakowała Turcyę, to Turcya z pewnością nie pozostanie dłużną odpowiedzi.

Słychać, że Porta ponownie dała mocarstwom zapewnienia w duchu pokojowym. Ministerstwo spraw zagranicznych jest rozgoryczone, że Czarnogóra robi wszystko, aby wstrzymać Malisorów od powrotu do Turcyi. I tak pewien generał czarnogórski udał się do Podgoricy i powiedział Malisorom, że w razie powrotu będą zmasakrowani. Władze czarnogórskie czynią też wszelkie inne trudności Malisorom, pragnącym wracać do Turcyi.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Porta poleciła oświadczyć mocarstwom, że nie chce wojny, lecz musi zachować godność swą w razie napaści.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Turecki rząd na skutek mobilizacyi Czarnogóry przedsięwziął liczne zarządzenia. Minister wojny polecił głównemu komendantowi obsadzić granicę czarnogórską i odciąć połączenie powstańców z Czarnogórą, zaś po upływie terminu do powrotu bezwględnie napaść na powstańców. Sprowadzono też na plac walki nową dywizyę, tak, że Turcya będzie tam miała 60.000 wojska, z tego 20.000 nad granicą Czarnogóry.

Wiedeń. (Tel. wł.) O nowych propozycyach, jakie Porta miała wypracować w sprawie traktowania Albańczyków, tutejsza legacya turecka nic nie wie. Dyplomaci wyrażają zdanie, że albańska kwestya będzie w każdym razie pokojowo załatwiona. O tem, by stanowisko Hakki paszy było zachwiane, nic tu nie wiedzą.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. W. Tagb." donosi, że o wybuchu przesilenia w Turcyi niema mowy i są wprawdzie w łonie gabinetu różnice co do sposobu traktowania kwestyi albańskiej ale teraz nie doprowadzą one do ostrego konfliktu. Pozatem rząd oświadczył margr. Pallaviciniemu, że Turcya jest gotowa poczynić jak najdalej idące koncesye na rzecz Albańczyków, by przyprowadzić do skutku pokojową pacyfikacyę — z tego sądzą, że tendencya pokojowego załatwienia sprawy prze-

waża w gabinecie tureckim. Obecnie rząd pragnie wpłynąć na Czarnogórę, by zajęła stanowisko rozumne, szczególnie ważne jest, że dzienniki oficyalne sądzą, iż tylko przy wzajemnych koncesyach zadowalające *arrengement* może przyjść do skutku.

Położenie w Marokku.

Nowa konferencya?

Paryż. (Tel. wł.) W tutejszych kołach dyplomatycznych panuje opinia, że interesy Anglii nie są mniejsze w Marokku, niż niemieckie, i że dlatego Anglia powinna wziąć w aferze marokańskiej udział z Niemcami równorzędny.

Już z końcem tego tygodnia przedsięwzięte zostaną kroki, celem wdrożenia porozumienia a mianowicie do wymiany z dań zostaną zaproszone prócz Francyi także Hiszpania i Anglia. Uważają to nie za niemożliwe, że następstwem tej akcyi będzie nowa konferencya, jednakże powołują się na to, że Niemcy same żądały tej wymiany zdań, a wysłanie „Pantery“ do Agadiru utrudniło porozumienie między Francyą a Niemcami. Oczekują tu na postępek Niemiec w razie, gdyby Francya wycofała wojska z Fezu.

Wiedeń. (Tel. wł.) „W. Allg. Ztg.“ donosi, że dla załatwienia sprawy marokkańskiej obrano drogę wymiany not.

Hiszpańskie awanse.

Paryż. (TBK.). Do Ag. Havasa donoszą z Meknes, że generał Moinier wkrótce uda się z swym oddziałem na zachód.

Z Arzili donoszą, że wojsko hiszpańskie pod dowództwem pułkownika Silwestra przybyło tam i rozłożyło się obozem.

Paryż. (Tel. wł.). Wiadomość o zajęciu Arzili przez Hiszpanów, wywołała tu wielkie zaniepokojenie.

Co robią uciśnieni Niemcy?

Londyn (TBK.). Do Daily Mail donoszą z Tangeru z dobrego źródła, że znaczna liczba Niemców znajduje się w dystrykcie Sus i między nimi jest wielu inżynierów i kupców. Krajowcy zachowują się przyjaźnie wobec Niemców, którzy przywieźli olbrzymie zapasy środków żywności, i przez to zapobiegli nędzy i głodowi, Niemcy rozdali też wśród ludności wiele zboża na zasiew.

Podminowana republika.

Londyn. (TBK.) Pisma otrzymały doniesienia z Lizbony o walkach między wojskiem a częścią ludności, usposobionej monarchistycznie. Wojsko zwyciężyło. W Lizbonie panika.

Londyn. (Tel. wł.) Potwierdza się tu wiadomość, że ekskról Manuel z licznymi portugalskimi legitymistami bawi w Madrycie i stamtąd kieruje akcyą kontrrepublikańską.

Londyn. (Tel. wł.) Według doniesienia dzienników, w Lizbonie walki z ludnością, podburzaną przez agitatorów monarchistycznych, wywołały panikę. Sądzą, że kontrrewolucya może być stłumiona, ale pokój nie tak rychło wróci.

Walka dwu Izb w Anglii.

Londyn. (TBK.) Izba lordów mimo energicznego sprzeciwienia się rządu przyjęła poprawkę Lansdowne'a do billu w sprawie veta 253 głosami przeciw 43.

W kołach politycznych sądzą, że lordowie wkońcu przecież ustąpią, jeżeli Izba gmin odrzuci tę poprawkę, a Asquith zagrozi nominacyą nowych członków Izby lordów.

Los amerykańskiego prezydenta.

Berlin. (TBK.) Z Buenos-Ayres donoszą, że prezydenta Paragwaju Jarę zmuszono do ustąpienia i że trzymany on jest w więzieniu.

Burzliwy strajk.

Londyn. (TBK.) Rozruchy w Manchesterze trwają dalej. Wysłano tam 400 żołnierzy celem utrzymania porządku.

Z zaboru rosyjskiego i caratu.

Rozłam w endecyi.

Warszawa. (Tel. wł.). Wskutek znanych uchwał delegatów N. D. w sprawie szkolnej i afery Dmowskiego, powstał w stronnictwie wszechpolskiem rozłam. Poważna grupa członków wystąpiła z oficyalnego stronnictwa.

spólny dworzec.

Warszawa. (Tel. pryw.) Zarząd kolei nadwiślańskiej wystąpił z projektem urządzenia wspólnego dworca dla kolei wiedeńskiej i nadwiślańskiej, na miejscu obecnego dworca kolei wiedeńskiej.

Z państwa złodziei.

Warszawa. (Tel. pryw.) Dzienniki rosyjskie donoszą, że w liczbie pociągniętych do odpowiedzialności przez senatora Neudnardta urzędników w zarządzie dróg wodnych i lądowych, oprócz usniętego już ze stanowiska referenta 5. wydziału, zarządzającego zamówieniami na potrzebę ministerstwa Winterhaltera, usunięto również inżyniera okrętowego, delegowanego do komisyi w sprawie przyjmowania nowych statków, Formana.

Skon wielkiej księżnej.

Petersburg. (TBK.) W. księżna Aleksandra Józefówna zmarła dziś o godz. 7 rano.

Z kraju.

Za bojkotem szkół rosyjskich.

Kraków. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem odbył się wiec ogólno-akademicki w sprawie bojkotu szkół rosyjskich w Królestwie.

Po długiej dyskusyi, która trwała do późnej nocy, uchwalono rezolucyę, oświadczającą się za bezwzględnym bojkotem szkół rządowych jak wyższych tak też i średnich.

W dalszej części rezolucyi młodzież akademicka piętnuje endecką enuncyacyę jako objaw skrajnie ugodowy. Wzywa całe społeczeństwo do obrony szkół polskich w Królestwie przez stworzenie racyonalnego systemu narodowego wychowania, celem nadania trwałych podstaw materyalnych prywatnym szkołom polskim.

W dyskusyi atakowano silnie endecyę i p. Dmowskiego.

Smutny koniec wesołej operetki.

Kraków. (TBK.) Aresztowano tu wczoraj w chwili wychodzenia z teatru po przedstawieniu operetki „Hrabia Luksemburg“ elewa gospodarstwa, zbiegłego z księstwa Poznańskiego, nazwiskiem Jan Stefański, false Sawicki, który sprzeniewierzył tam 800 marek.

Defraudacya.

Kraków. (Tel. wł.) „Ilustr. Kuryer“ donosi, że uciekł z Krakowa sekretarz Izby rękodz. Eugeniusz Głowacki zdefraudowawszy poważną kwotę. Zachodzi obawa, że G. naruszył fundusz 190.000 na budowę gmachu Izby.

Różne.

Upały w Ameryce.

Londyn. (Tel. wł.) Z Nowego Yorku donoszą, że w ostatnich 24 godzinach wydarzyło się tam 53 wypadków śmierci z powodu udaru słonecznego. Wszystkie szpitale są przepełnione, lekarze nie mogą podołać pracy.

Kronika z ostatniej chwili.

— **Samobójstwo.** Dziś rano pozbawił się życia celnym wystrzałem rewolwerowym, znany we Lwowie obywatel, p. Roman Metzger, właściciel piekarni.

Zmarły, straciwszy żonę, popadł w rozpacz i zaniedbywał piekarnię, która skutkiem tego zaczęła podupadać. Ostatecznie interesa popsuły się do tego stopnia, że p. Metzger musiał piekarnię zamknąć, a sam znalazł się w przykrych stosunkach finansowych.

Dziś rano, pozostawiwszy list do jednego z przyjaciół zakończył tragicznie życie.

W pozostawionym liście prosi zmarły przyjaciela, by zajął się losem jego dzieci i staruszka ojca. Powodów samobójstwa nie podaje. W rewolwerze znalezionym przy denacie, były dwa naboje wystrzelone, jedną zaś tylko ranę miał denat; nosił się więc już dawniej z zamiarem samobójczym i próbował rewolweru. Zmarły pozostawił 80 letniego staruszka ojca, 17 letnią córkę i 14 letniego syna. Śmierć p. Metzgera, wywołała szczery żal w sferach kupieckich i mieszczańskich.

Prognoza na jutro. Galicya wschodnia: Przeważnie pogodnie, trochę cieplej, wiatry północne, niezbyt silne.

Galicya zachodnia: Zmiennie, zachmurzenie, trochę cieplej, miejscowe wiatry mierne.

Ostatnie wiadomości „Ekonomisty“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie nastąpiła zmiana tendencyi na skutek korzystnych wiadomości o stanie zdrowia cesarza, odroczeniu mobilizacyi Czarnogóry, oraz wobec prawdopodobieństwa pokojowego załatwienia sprawy marokkańskiej. Zaznaczyło się to przedewszystkiem w zwyżce akcyi „Skoda“, które poszły o 9 kor. Zwyżka ta nastąpiła po części wskutek pogłosek, że przy urządzeniu węgierskiej fabryki armat, zakłady „Skoda“ będą uwzględnione.

Także „Alpiny“ poszły w górę, „Kredyty“ po częściowo wyższym obrocie stały spokojnie. W szrankach panowała zwyżka w walorach węglowych, natomiast naftowe stały słabiej, a to wskutek pogłosek o niekorzystnym stanie kartelu. „Karpaty“ 780, „Galicya“ 400, „Schodnica“ 480.

Pod koniec obrót spokojny, ponieważ z zagranicznych giełd przyszły wiadomości o wyższych notowaniach.

Kartel maszynowy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Konferencye w sprawie wyrównania różnic między kartelem maszynowym a berneńską fabryką maszyn, trwają dalej. Rozstrzygnięcie nastąpi 11. b. m.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 6. lipca.

Spirytus.

Wiedeń, 6. lipca 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono od K. 50·——50·50 (słabe).

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 6. lipca 1911.

Dziś o godzinie 2·30 popołudniu notowano:

Akcye austr. Zakładu kredyt. 654·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 825·50. Akcye Angiobanku 323·75, Akcye Unionbanku 623·50 Akcye Landerbanku 531·—, Akcye Bankvereinu 546·75, Akcye Bodencredit 1295·00— Akcye galic. Banku hip. 639·—, Akcye kolei państwowych 745·25, Akcye kolei południowej 122·25, Akcye Tramway A. —·—, B. —·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akc. kolei północnej 5075·—5085, Akcye kolei czerniow. —·—, Akcye Alpiny 809·—, Akcye Rima Muranyi 676·50, Akc. Prag. Towarzystwa żel. 2695—, Akc. Fabryki broni 760·—, Akcye tureckie tytoniowe 327·—, Akcye gal. karp. Tow. naftow. 780—, Oblig. węg. indemn. 91·35 Renta majowa 92·15 Austr. Renta koron. 92·05, Węg. Renta koronowa 91·20, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 92·—, 4% Listy Banku hipot. 93·05, 4½% Listy Banku hip. 99·—, 5% Listy Banku hipot. 110·—, 4% Listy Banku kraj. 93·50, 4½% Listy Banku kraj. 99·— 4% komunalne obligacye krajowe —.—, 4% Obligacye propinac. 98·05, 4% Galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·65, 4% pożyczka miasta Lwowa 89·90, Losy tureckie 248·—, Marki 117·53, Ruble 254·25, Węgier. kredyty —·—, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 104·—, Akcye Praskiego Banku kredytowego (płacono) —·— Pożyczka m. Krakowa z 1909 r. 92·45 — Gal. Bank kred. ziemski 99·10. Skoda 655·—

Usposobienie: Z początku ogólnie wzmocnione, potem pod wpływem zagranicy osłabione. Skoda i niektóre papiery węglowe niższe.

Po wyborach.

Lwów, 6. lipca.

III.

Pocieszającym objawem jest w końcu wejście do Koła dwu przedstawicieli nowego, młodego „Polskiego stronnictwa postępowego". W przedstawicielach tych będzie miała polska demokracya najbliższych sojuszników i współpracowników; napływ tych żywiołów do Koła zaświadczy nadto o tem, że linia ogólna polityki Koła nie może się skrzywić na prawo — jakby sądzić należało po zdobyczach konserwatywnych — ale że powinna znaleźć się dla tej linii potrzebna równowaga.

Tak więc w skład Koła wchodzi 71 posłów wybranych z okręgów galicyjskich.

Koło polskie może jednak i powinno liczyć członków 73, po przystąpieniu doń posłów śląskich.

Kwestya ta jednak na razie nie jest rozstrzygnięta.

Oto od kilku dni dochodzą nas ze Śląska wieści, w których prawdziwość nie chcieliśmy wierzyć, a mianowicie, że nowo wybrani na Śląsku polscy posłowie do Koła polskiego nie wstąpią. Dziwna ta pogłoska niestety sprawdza się.

Onegdajszy „Dziennik cieszyński", a więc pismo w sprawach śląskich chyba dobrze poinformowane donosi, że pp. Londzin i Michejda istotnie noszą się z planem niewstąpienia do Koła. Ale według informacyi „Dziennika", postanowienie ostateczne ma powziąć zebranie najpoważniejszych obywateli śląskich wraz z posłami.

Zdaniem naszem, posłowie nasi ze Śląska nie powinni dopiero czekać na dyrektywę jakiegokolwiek zebrania, ale kierując się własnym rozumem politycznym, powinni uczynić to, co im sumienie poselskie nakazaje: wstąpić bez żadnych zastrzeżeń do wspólnej polskiej reprezentacyi. Koło polskie, choć złożone dotychczas wyłącznie z posłów galicyjskich, uważane zawsze było i samo się uważa za reprezentanta wszystkich Polaków, zamieszkujących terytoryum austryackie.

Śląsk zaś specyalnie Koło polskie zawsze swą opieką otaczało. Dość przypomnieć sprawy szkolne. Sprawa gimnazyum i seminaryum polskiego na Śląsku nigdyby bez usilnego poparcia Koła polskiego nie została jako tako uregulowaną.

Przy pośrednich wyborach sztucznie podsycana niezgoda pseudo-wyznaniowa rozdwoiła Polaków śląskich. Obecnie poczucie solidarności narodowej wzięło górę nad waśniami partyjnemi, a wynik tej zmiany na lepsze był tem, że mimo poparcia Koździonia i socyalisty przez rząd krajowy i przez wszechwładną arcyksiążęcą komorę na Śląsku — ludność polska zwyciężyła.

Dzisiaj zanosi się na to, że zwycięstwo, wywalczone wielkiemi ofiarami, może pójść na marne. Dwaj bowiem posłowie, choćby ludzie najtężsi, wobec konsolidacyi tak stronnictw, jak narodowości, będą w parlamencie bezsilni. Usuwając się dobrowolnie od współdziałania z Kołem, nie mogą żądać od niego tego poparcia, jakieby się im z przynależności do Koła należało. Trudno im będzie nawet tego poparcia domagać się: nie przyjmując na siebie obowiązków, nie mogą liczyć na przywileje.

Jakie powody nakłaniają pp. Londzina i Michejdę do tego kroku, który jako precedens może być bardzo ryzykowny — dotychczas właściwie nie wiemy. To bowiem, co słyszymy i co rzekomo ma ich wstrzymywać od wstąpienia do bezwględnie solidarnego Koła, nie wytrzymuje krytyki: rząd zwalczał Polaków na Śląsku podczas wyborów — a więc do Koła polskiego nie wstąpimy.

Na podstawie tej samej argumentacyi, te stronnictwa polskie w Galicyi, które kiedykolwiek miały jakiekolwiek pretensye do rządu krajowego, nie powinny również wstąpić do Koła.

A to chyba doprowadziłoby do absurdum!

Skąd zaś ta identyfikacya Koła polskiego z rządem? Koło polskie przecież za nadużycia rządu odpowiadać nie może i ani ich bronić nie myśli.

Przecież dotychczas nawet nie wiadomo, czy Koło polskie do większości rządowej należeć będzie. Będzie to zależało od tego, czy rząd szczerze zajmie życzliwe stanowisko wobec postulatów naszego kraju. A choćby doszło do porozumienia między rządem a Kołem, i to ostatnie zdecydowało się na poparcie rządu, wchodząc do formującej się większości, nigdy doń należeć nie może jako służalec, wyrzekający się raz na zawsze wszelkiej krytyki.

I owszem, zanosi się na zaciętą walkę w sprawach, które tylko przez rozwiązanie parlamentu udało się odroczyć. Jeżeli Koło wejdzie do większości, to tylko pod warunkiem spełnienia przez rząd postulatów, o które Galicya od lat kołata. Więcej nawet: Koło może poprzeć rząd tylko wtedy, gdy w składzie samego gabinetu będzie miało pewną gwarancyę osiągnięcia tego, czego społeczeństwo polskie powinno się spodziewać.

PP. Londzin i Michejda mogą być pewni, że Koło polskie nie utrudni im nigdy krytyki rządu, ale raczej poprze zawsze żądania ludności śląskiej, tak jak dotychczas czyniło, nie uznając jakiegoś sztucznego, w rzeczy samej nieistniejącego kordonu między Śląskiem a Galicyą.

Ideologia a fakty.

I.

W ostatnich latach wzrasta u nas znamienicie literatura społeczno-polityczna. Pisma „kulturalno-literackie", te, które do niedawna patrzały z pewnem niedowierzaniem, nie rzadko z lekceważeniem na politykę, jako wypaczającą jednostkę, obecnie, o ile tylko mają stosowny materyał, (o który trudniej, niżli literacki), poświęcają zjawiskom społeczno-politycznym baczną uwagę, rezygnując oczywiście z jakiejkolwiek fizyonomii partyjnej, a dając publiczności o g ó l n i e j s z e omówienia f a k t ó w i wnioski a wskazania oparte na sumiennych mniej lub bardziej zestawieniach i danych, jak również na pewnych, zasadniczej natury p o g l ą d a c h. W ten sposób pojęte mogą się stać te pisma doskonałem uzupełnieniem pracy dziennikarskiej, które notując raczej fakty i omawiając je z punktu widzenia bieżącej polityki pewnej grupy, czy partyi nie może z wielu względów wdawać się w gruntowniejsze i co więcej bezstronne do pewnego stopnia, studya publicystyczne. (We Lwowie np. mamy nawet specyalny dwutygodnik „Rzeczpospolitę", dobrze redagowany przez grupę (jak ich nazywają) „podolskich nar. demokratów", gdzie znaleźć można artykuły polityczne, opracowane z dużem znawstwem stosunków zwłaszcza galicyjskich, „Widnokręgi" zaś w swej części społecznej omawiają te stosunki i fakty polityki narodowej, które mogą mieć charakter ogólniejszy i trwalszy nad przemijające zdarzenia i sensacye). Poza piśmiennictwem peryodycznem, ważnem ze względu na stały kontakt z czytającą publicznością, która do pisma się „przyzwyczaja", z niem nawet się zżywa, wyszło w ostatnich latach parę wydawnictw książkowych, syntetycznie omawiających całokształt stosunków narodowych. Mówię tu o książkach prof. Milewskiego: Zagadnienie polityki narodowej, hr. Dzieduszyckiego: Dokąd nam iść wypada, Wł. Studnickiego: Sprawa polska, dzieło Grabca: „Polska współczesna w cyfrach i

ODCINEK „GAZETY WIECZORNEJ" Z DNIA 6. lipca.

KAZIMIERZ PRZERWA TETMAJER. 63

W OBŁĘDZIE SERC.

(Ciąg dalszy).

— Zarobił pan co?

— No, ale ja się pana chcę spytać, panie Stiefele, co to za człowiek, pan Raźnicki?

— Pan Raźnicki? Szlachcic.

— Ale jaki?

— Głupi.

— Ale jak?

— Na wszystko.

— Niby?

— Na cztery nogi.

— Pije?

— Pije.

— W karty gra?

— Gra.

— Kobiety?

— On jest cały Turek.

— Dlaczego jemu pani Opolska administracyę Kresowic i Polanki oddała?

— Bo ją szlachta z okolicy, sąsiedzi namówili, że jest energiczny i że to jest obowiązek obywatelski, bo go żydzi za długi z folwarku wygryźli.

— Aha! Co on teraz robi?

— Martwi się, bo nie ma pieniędzy.

— A na co jemu pieniądze?

— On się kocha.

— W kim?

— In einer Saengerin aus Lemberg.

— Aha!

— Ta śpiewaczka ma romans z jednym szlachcicem, a pan Raźnicki ją dawniej znał i teraz by chciał odbić tamtemu.

— I na to mu trzeba pieniędzy?

— Na to.

Jakób Maiblum położył rękę na ramieniu Abrahama Stiefelego i rzekł:

— Panie Abram, pan jest za tę wiadomość trzy tysiące dwieście pięćdziesiąt cztery korony wart. Ja panu to mówię.

W pół godziny później już Jakób Maiblum jechał do Kresowic hotelowemi końmi. Jechał z misyą ważną, którą mu brat adwokat Izydor Maiblum poruczył i na której miał dwa tysiące koron zarobić. Bo Jakób Maiblum nie gardził i małemi zyskami, a przytem kochał swego brata i rad mu był usłużyć.

Obok niego siedział Abraham Stiefele, który miał obiecane w razie powiedzenia się interesu sześćdziesiąt koron porękawicznego.

— Panie Jakób — zapytał on po kwadransie jazdy — wolno wiedzieć, po co my do Kresowic jedziemy?

— Panie Abram, jak Napoleon, cesarz Francuzów, co umyślił, to mówił swoim generałom: links! oder rechts! i oni maszerowali, aż się na nieprzyjaciela natknęli. Ale się żaden nie pytał, na co idzie na lewo albo na prawo? Przyjdzie czas, to i pan będziesz wiedział, panie Abram.

* *

*

Mitzi Hager zrozumiała od razu, że Jakób Maiblum przybył do Kresowic z Abramkiem Stiefele po coś więcej, niż oglądać i kupować woły. Jej amant, Władzio Stawski wraz z przyjacielem swoim, Ormianinem Tołubowiczem i pan Raźnicki pili przy obiedzie na umór i bawili się dowcipami i anegdotami Jakóba Maibluma, ale bystre jego spojrzenie, rzucane to na nią, to na Raźnickiego, to na Stawskiego ukradkiem, nie uszły baczności osoby, wyszlifowanej po szantanach, teatrzykach i gabinetach Wiednia, Pesztu, Petersburga, Moskwy, Berlina, Niżnego Nowgorodu, Nowego Jorku, Madrytu, Amsterdamu, Neapolu, Kopenhagi, Marsylii, Paryża, Chicago, Kairu, Londynu, Manchesteru, Liverpoolu, Bukaresztu, zanim zaczęło zjeżdżać do Warszawy, do Lwowa, nawet do Krakowa itp. Mitzi Hager miała świetną przeszłość. Świetne także z nią czasy miał pan Raźnicki. W Praterze popisywał się Prusak, Karl Sturm z pseudonimem „Preussischer Stier", atleta, który stawał w miejscu, opasany pasem ze stalowem kółkiem, przymocowanem z przodu i wyzywał o zakład dwa tysiące koron, kto go ruszy z miejsca. Mitzi Hager, zapalona do wszelkich sportów, pojechała go zobaczyć wraz ze swoim przyjacielem, podporucznikiem najarystokratyczniejszego szóstego pułku dragonów. Sturm, Preussischer Stier, stał jak słup i zgarniał pieniądze, bo za próbę trzeba było złożyć z góry koronę. Próbował więc kto mógł, nawet słynni siłacze amatorzy wiedeńscy, ale nikt od czterech tygodni nie mógł skłonić Sturma, aby choć krok przed siebie uczynił.

(C. d. n.).

faktach“ i kilku innych natury raczej monograficznej (Limanowskiego: Worcell), lub opracowań samych problemów (jak Filipowicza: Zagadnienia postępu).

Wszystkie te prace, poza wyjątkiem może Grabca, mają za zadanie zapoznać ogół polski z zagadnieniami myśli społeczno-politycznej, którą urabiają w duchu pewnych poglądów, skądinąd u tych autorów jako wybitnych polityków znanych. Jest bardzo charakterystycznem, że Dzieduszycki i Milewski nawet, te syntezy życia narodowego przekazali narodowi niejako w testamencie, po całym szeregu lat poznawania i urabiania życia społeczno-politycznego w jego najprzerozmaitszych gałęziach, w wielu doświadczeniach, przeżyciach i przemyśleniach, jakie było ich udziałem w pracy parlamentarnej, profesorskiej i t. d. Stąd książki te mają charakter swoisty, nazbyt może swoisty przez zabarwienie ich często przypadkowemi zdarzeniami w życiu autorów, którzy do pewnego faktu życiowego odnieśli się w danych warunkach tak a nie inaczej, stąd w nich jednakże ten wciąż dominujący ton: t a k b y ć n i e p o w i n n o — a t a k b y ć p o w i n o.

Cechą istotną myśli politycznej, reprezentowanej przez owe syntezy narodowe, jest właśnie ich idealizm. Oczywiście idealizm ten przybiera zgoła inne formy u Studnickiego: szermierza b o j o w e g o rozstrzygnięcia sprawy polskiej, a u hr. Dzieduszyckiego lub Milewskiego, polityków realnych, członków nawet rządu przez pewien czas, w każdym razie ludzi związanych całym szeregiem istotnych nici z istniejącym porządkiem rzeczy i następstwem w nim kolejnem zjawisk.

Idealizm więc tych syntetyków sprawy polskiej, tak sobie biegunowo różnych, jak Studnicki a Dzieduszycki, leży nie w ich poglądach zasadniczych na przebieg, rozwój i rozwiązanie kwestyi polskiej, nie więc w tem, że cele a wskazania przez nich narodom stawiane są w rażącej sprzeczności i dysproporcyi z teraźniejszym stanem uświadomienia narodowo-społecznego, ale i także położenia zewnętrznego narodu, że są od nich o całe niebo marzeń i pragnień odległe i... wyższe, ale w czem innem, w m e t o d z i e mianowicie opracowania— w tem, że się stale zapoznaje w traktowaniu życia polityczno-narodowego formułę „tak jest“ a propaguje i głosi raczej drugą „tak być powinno“.

Syntezom narodowym wyżej wymienionych autorów bez względu na ich zasadnicze różnice w poglądach, możnaby dać tytuł właśnie: „tak być powinno“; tyle razy z tej formuły czynią sowity i częsty użytek. Wyjątek pozorny w tej mierze stanowi Grabiec, który raczej stara się o zebranie faktów i cyfr, mających następnie być podstawą dalszych jego rozumowań i wniosków, materyał jednak faktyczny, jakim operuje, jest zbyt szczupły, znajomość pewnych sfer i kwestyi (np. agrarnej) zbyt mała, by rezultaty tej niewielkiej książki napisanej zresztą talentem i pewną plastyką, mogły dać sumienniejszy pogląd na cały szereg spraw i problemów, p o r u s z o n y c h tylko tamże a wymagających specyalnych roztrząsań i badań.

Natomiast w pracach pozostałych publicystów i uczonych, zwłaszcza w „Sprawie polskiej“ Studnickiego, mamy już do czynienia z czystym i d e a l i z m e m, zupełnie nie liczącym się z warunkami chwili i ułożeniem się stosunków narodowych jak u Studnickiego, lub jak u Dzieduszyckiego i Milewskiego z widoczną tendencyą przesuwania punktu ciężkości pracy na wskazania przyszłościowe i urabianiu „stanu faktycznego“ współczesnej Polski w duchu właśnie tych zasadniczych poglądów a priori przejawianych.

Nie chodzi mi tu o słuszność lub niesłuszność tych poglądów, a o to, że we wszystkich tych nieraz z dużą znajomością rzeczy pisanych, syntezach myśli narodowej, pomniejszono aż do minimum nieraz opracowanie materyałów i danych f a k t y c z n y c h, zebranych i omawianych n a u k o w o gdzieindziej jednakże należących — jeśli chodzi o wyciągnięcie wniosków ostatecznych — do zakresu właśnie syntez narodowych. Znaczy to, że bynajmniej nie można żądać od publicystów, omawiających stosunki społeczne i dających wnioski na przyszłość, by w niewielkiej książce już i tak masę kwestyi, problemów poruszającej, mogli zestawiać stan badań naukowych w najrozmaitszych gałęziach wiedzy i czynu społeczno-politycznego, byłoby to bowiem i niemożliwem i bezpotrzebnem zresztą, ale jasnem jest, że jeśli wskazania na teraźniejszość, najbliższą i dalszą przyszłość nie mają być jedynie w powietrzu zawieszonem „tak być powinno“ — do niczego niestety nikogo nie obowiązującem, to publicyści — konstruując takie wskazania, winni są w najogólniejszej formie i w najprostszych zestawieniach podać w y n i k i (o ile możliwe nie teoryami naukowemi będące) dzisiejszej nauki i praktyki społeczno-politycznej w zakresie stosunków polskich (agrarnych, przemysłowych), więc gospodarczych i kulturalnych, i dopiero przedstawiwszy te wyniki naukowe i praktyczne, mogą je swobodnie ocenić i swobodnie już stawiać horoskopy czy wytyczne na przyszłość.

Zestawienie więc tego „stanu faktycznego“ ma być nie celem (jak w pracach ścisłych) a środkiem, środkiem jednakże niezbędnym, aby celu wypukłał się jasno, niezbicie. Czytelnik musi czuć, że to co autor konstatuje, jako wskazania na przyszłość i teraźniejszość najbliższą, wynika bezpośrednio z tego, co przedstawiono przedtem, więc z takiej a nie innej struktury stosunków społeczno-narodowych.

Jeśli przypuszczam w sferze gospodarczej, ściślej jeszcze—agrarnej, autor „syntezy narodowej“ stawia takie a nie inne wskazania, jeśli prof. Milewski *) najzupełniej słusznie staje w obronie jednowioskowych folwarków, uważając za stratę nie tylko gospodarczą ale i ogólnonarodową: znikanie powolne ale stateczne tych ś r e d n i c h majątków ziemskich na skutek żywiołowego ruchu parcelacyjnego, atakującego głównie te ekonomicznie słabe jednostki gospodarcze, w takim razie wnioski te g o s p o d a r c z o przedewszystkiem bardzo ważne, jednakże prócz tego znaczenia ogólno społecznego, winny być oparte na materyale faktycznym, na motywacyi naukowej, winien być mianowicie podany w najogólniejszy sposób szereg momentów, przemawiających za i przeciw takiej a nie innej formie ruchu parcelacyjnego.

Oczywiście nie miejsce w publikacyach pub-

*) Patrz jego „Polityka ekonomiczna“ wspólnie z prof. Czerkawskim.

STANISŁAW BRZOZOWSKI.

4)

Sam wśród ludzi.

TOM DRUGI. KSIĘGA TRZECIA:

„L'HUMANITÉ“, PARAKLET I PROROCY.

(Ciąg dalszy.)

Aleksander Kosecki miał żal do wszystkiego, co stawało się wydarzeniem, komplikowało jego życie. Z urazą traktował przedmioty nawet martwe, gdy zmuszały go one do myślenia, do nowego nieprzewidzianego wysiłku. Rzeczy nie powinny wychodzić z rutyny, nic nie powinno stawać pomiędzy nim a prawdą niezmienną, prawdą, do której prowadzi śmierć błogosłowiona. Gdyby nie było życia zagrobowego, jego światła, nie byłoby dla niego świata; by był cień, musi być światło, ale czyż koniecznie muszą się zmieniać cienie?

Nie rozumiał i na dnie duszy nie przebaczał pragnienia, żywego i gorącego interesu: nie dobrze jest myśleć zbyt uporczywie o swej włosienicy i pocóż wybredzać przy wyborze trumny. Właściwie świat był jeden, nie miał barw: namiętność tworzyła w nim różnice. Codziennie rano witało Koseckiego to samo znużenie, lubił swoją nudę, dnie bez interesu, bez wypukłości, te same. Ilekroć miał, musiał coś powiedzieć, przedsięwziąć, przymykał oczy, na krótką chwilę łudził się, że to odejdzie, czemkolwiek bądź było to „to“. Gdy nie odchodziło, nie znikało, wybierał najprostszą, najoszczędniejszą drogę. Uważał jasność, grzeczność za chrześcijańskie cnoty i nienawidził nowej literatury. Sądził, że jest klasykiem: czytywał Boileau i Racine'a. Gdy jednak pisał, co zdarzało mu się rzadko, tworzył rzeczy najmniej już z wszystkiego podobne do klasycznych wzorów. Krążyła w bladych żyłach jego słowa krew niezdrowa, podniecana przez osobliwe gorączki; ktoś powiedział o jego poezyach, że wyraża się w nich jakby dusza aniołów, „które przejadły się słodyczą zbawienia i patrzą na świat z nierozumiejącą samej siebie nienawiścią, właściwą wszelkim faworytom: Są to pinczery i mopsy nieba, zawistne, opasłe, złe, przekarmione śpiewem i gwiazdami“. „Najświętsza Panna była dziewicą, o tem wiemy“, mówił krytyk, ale Kosecki uczynił z niej starą pannę i zaopatrzył ją w dwór odpowiedni. W przedsionku grają w loteryjkę o dusze czyśćcowe spasłe i skrofuliczne cherubiny, oskarżają się o oszustwa i biją niby żartem, ale z całą złością po twarzach skrzydłami; zbawieni krążą koło dziurek od drzwi piekła i podsłuchują grzeszników: wszyscy nienawidzą człowieka, że jeszcze żyje i że ma jeszcze coś przed sobą. Kosecki postanowił nigdy już nie drukować, skoro wywołując takie krytyki, obciąża w ten sposób duszę grzechami cudzemi. Pisał jednak sam dla siebie i czasami lubił, by go proszono o odczytanie ostatniego utworu. Miłość bliźniego, miłość chrześcijańska zwalniała go od konieczności uprzytamniania sobie właściwych swych uczuć w stosunku do różnych ludzi; był przekonany, że istotnie wobec całego świata uczucia jego są właściwie jednakowe i polubił Pascala za to, że wzbraniał siostrze i rodzeństwu przywiązania do swej osoby: Nie trzeba mię kochać! Jeżeli było jakieś życzenie własne, osobiste w Koseckim, tak dawało się ono sformułować; bał się on przywiązania, miłości; grzeczność była cechą, którą najbardziej cenił; nikt z nowych znajomych nie wyszedł z nim poza ceremonialnego pana i nikomu nie mogło przyjść do głowy, że Aleksander przemówi do niego po imieniu.

Był wygolony; ubierał się w długi czarny surdat klerykalnego raczej niż wojskowego kroju, walczył nieustannie z kurzem. Gdy ktoś przesunął najdrobniejszy przedmiot w jego pokoju, wstawał i przywracał porządek: bolało go wszystko, co nie było na swojem miejscu. Nie używał nigdy pantofli, rannego stroju; nikt go nie widział rozpartym w krześle; meble w jego mieszkaniu były twarde. Gdy widział, że ktoś robi coś dla swej tymczasowej wygody, doznawał przykrości. Jadł zwykle sam, a gdy zdarzało się mu siąść do stołu w towarzystwie, przymykał oczy i starał się nie widzieć jedzących, nie słyszeć tych dźwięków, z jakiemi proces jedzenia u największej liczby ludzi bywa połączony. Żył z bardzo nie wielkiej w gruncie sumki, wypłacanej mu przez bogatą daleką krewniaczkę, która ceniła w nim „wyjątkową w naszej młodzieży religijność“. Nie starał się o wywieranie wpływu, ale sama mowa, sama obecność ludzi przynosiła mu na swych falach niepokój. Pragnął, by świat ucichł, przyjął jego własne tempo życia. Zresztą spowiednik karcił go za brak miłości czynnej, wchodził więc w życie, a przedewszystkiem w emigracyę, jak w pokutę.

Właściwie obchodziła go tylko Polska. Próbował czytać pisma francuskie i ten sam ksiądz, u którego się spowiadał, zapoznać go usiłował z oksfordzkiemi *„Tracts for the times“*, ale Kosecki bał się faktów, bał się ich tem bardziej, im było ich więcej i im bardziej były obce. Uwierzył więc w posłannictwo Polski: była to jego prywatna wiara; nie głosił jej, gdyż było mu to z konfesyonału zakazane; ale mógł się tylko ukorzyć w swem postępowaniu: myśl jego nie była w stanie uwierzyć w rzeczywistość tak potężnego i tak odmiennego życia, które tworzy nieustannie ludzi na zawsze mu nieznanych i nawzajem nie wiedzących o nim. Było to bardziej przerażające niż koszmar. Jego sny były wtedy najstraszniejsze, kiedy znajdował się jako zabłąkany przechodzień w wielkiem mieście. Było ono niepodobne do Paryża i pełne huku, żelaza, świstu i łoskotu; Aleksander wiedział tylko, że to jest Ameryka, że on tu mieszka i nigdy stąd nie wróci.

C. d. n.

icystycznych nawet tej miary i wartości, co ujęcia syntetyczne, o których mowa, na ścisłe roztrząsania naukowe, zwłaszcza gospodarczej natury, i nie o to tu chodzi; jednakże są pewne kwestye gospodarcze, mające charakter wybitnie ogólno-narodowy, które kształtują stosunki społeczne w danym narodzie w pewien swoisty sposób ten a nie inny. Nie trzeba być bynajmniej wyznawcą teoryi materyalistycznego pojmowania dziejów, uzależniającego rozwój kultury i stosunków społecznych od stosunków ekonomicznych, owszem można być zdecydowanym przeciwnikiem tych poglądów naukowego socyalizmu, aby jednakże w pewnych kwestuach gospodarczych natury ogólniejszej widzieć moment wybiegający pcza sferę zagadnień wyłącznie ekonomicznych, a owszem moment wkraczający w sferę struktury narodospołecznej i z nią w związku ścisłym będący.

Dr. Leon Biegeleisen.

Z DNIA.

Na „świeże powietrze“.

Ja dostałem nareszcie urlop.
Ty musisz siedzieć we Lwowie.
On jest słomianym wdowcem.

My pożyczamy pieniądze.
Wy się pakujecie.
Oni jadą na „świeże powietrze“.

Oto jest najoklepańsza z wakacyjnych deklinacyi, która przez dwa miesiące odmieniać się będzie przez przypadki, liczby i rodzaje; jedna z reguł wyjątkowych, bo niema w niej wyjątku.

Na wakacyach dzielą się ludzie na szczęśliwych i nieszczęśliwych.

Szczęśliwy jest student, który rzucił kaszkiet gimnazyalny, wziął laskę do ręki, zapalił papierosa.

Szczęśliwy jest słomiany wdowiec, jeżeli sobie umie życie urządzić.

Szczęśliwy jest kosz redakcyjny i oddycha swobodniej, bo w czasie wakacyi ludzie mało piszą.

Nieszczęśliwych jest więcej: reporter redakcyjny, który dostał urlop, a nie dostał zaliczki.

Słomiany wdowiec, jeśli jest naiwny i wygląda przez cały tydzień soboty, aby pojechać na łono natury i rodziny.

. . . .

— Kiedy Pan wyjeżdża na świeże powietrze, Panie profesorze?

— Wyjeżdżać? Po co? Jak wy wszyscy pojedziecie, to dopiero będzie we Lwowie świeże powietrze. *Lb.*

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy zagraniczne.

Sytuacya na Bałkanach.

Niemiecka demonstracya koło Agadiru odwróciła uwagę Europy od spraw bałkańskich. A przecież tam dzieją się rzeczy, które w innych okolicznościach zdolneby były bardzo zaniepokoić europejskich „ekwilibrystów“, artystów równowagi europejskiej. Drobna Czarnogóra, oparta o potężnego olbrzyma rosyjskiego, mobilizuje siedmiotysięczną armię, aby — jak oświadczają oficyalni reprezentanci Czarnogóry, zapobiedz wkroczeniu na terytoryum czarnogórskie wojsk tureckich, jeżeliby się zapędziły tam w pościgu za powstańcami. List Mikołaja czarnogórskiego, w którego autentyczność wątpimy, okazuje się *ben trovato*, bo wcale trafnie oddaje nastrój prototypów „Wesołej wdówki“. Szczególnie groźba, wypowiedziana „przyjaźnie“ pod adresem Turcyi, o niewątpliwej pomocy innych państw bałkańskich przeciw poganom, nie jest widocznie tak bezpodstawną, jakby się mogło zdawać po pozornej obojętności tych państw.

O stosunku tych państw do kwestyi albańskiej znajdujemy parę ciekawych szczegółów w interwiewie współpracownika „Narodnich listów“ praskich z serbskim szefem sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych, Jovanem M. Jovanovićem. P. Jovanović był generalnym konsulem w Skoplje.

Jesteśmy — powiedział Jovanović — dziś świadkami bardzo ciekawego ruchu w Macedonii i Starej Serbii. Wśród ludności widać wzajemne ustępstwa gospodarcze, tworzą się organizacye o celach gospodarczych itp. W pierwszym rzędzie widzimy element słowiański, Serbów i Bułgarów. Słowianie zawsze byli najskłonniejsi do pracy, ale Arnauci nie szczędzili im przeszkód. Serbowie w Starej Serbii byli zmuszeni do bezustannej obrony. Tem odważniej czynili to Arnauci, że uzyskać rychłą pomoc od władz tureckich było niesłychanie trudną rzeczą. Turcy spoglądają na ten ruch z niedowierzaniem i starają się usilnie stawiać przeszkody, bo bardzo dobrze pojmują, że wzmocnienie gospodarcze oznacza rozwój polityczny.

„Niestety nie idą tu Serbowie i Bułgarowie ręka w rękę. Stara nieprzyjaźń nie wygasła jeszcze, choć zabliźniło się już wiele ran we wzajemnym stosunku. Ale mogiły, rzucone pomiędzy oboma narodami, zbyt wysokie są, niżby je mogła pominąć pamięć przeszłości. Mimo to istnieje nadzieja, że ekonomiczne cele zbliżą oba narody, tem bardziej, że blizkie jest ich pokrewieństwo“.

O samej sytuacyi na granicy czarnogórskiej mówił specyalny poseł czarnogórski Mjuskiewicz z współpracownikiem „Rjeczy“. Wyraził się, jak następuje: „Chociaż Turcya przerwała na dziesięć dni wszelkie kroki wojenne przeciw Albanii, to jednak drobne potyczki wciąż się odbywają“. — „Czarnogórze grozi niebezpieczeństwo z dwu stron: Na granicy turecko-czarnogórskiej są skoncentrowane wojska tureckie w sile 50.000 ludzi. Możliwe zaś, że liczba ta w najbliższej przyszłości zostanie uzupełniona do 100.000, ponieważ ściganie Albańczyków nie ustało zgoła, a dopiero teraz przybiera większe rozmiary. Dlatego zmuszona jest Czarnogóra również, granicę swą obsadzić wojskiem. Musi to uczynić dla własnego bezpieczeństwa, aby zapobiedz ewentualnemu wkroczeniu wojsk tureckich na jej terytoryum. Czarnogóra musi to uczynić także i dlatego, aby nie dopuścić do starć między Turkami a zbiegłymi na jej terytoryum Albańczykami“. — „Zbiegowie albańscy, przebywający na terytoryum czarnogórskiem, nie pierwej wrócą do ojczyzny, aż przyrzeczona przez Turków amnestya będzie istotnie przeprowadzona“.

W podobny sposób wyraził się też książę Daniło czarnogóski o stosunkach na granicy czarnogórsko-tureckiej wobec współpracownika „Morning Post“, za co zresztą gwałtownie go zaatakował dziennik stambulski „Sia“.

„Morning Post“ podało wczoraj następującą wiadomość: „Należy się spodziewać, że Austro-Węgry, Rosya i Włochy zgodzą się na to, że tępienie Albańczyków nie powinno trwać dłużej. Jeżeli porozumienie tych mocarstw obejmuje tę zasadę, a na wypadek, gdyby rząd turecki nie zrozumiał dyskretnych wskazówek, jeżeli to porozumienie zarządza też upełnomocnienie jednego z trzech mocarstw przez dwa inne do poparcia wskazówki czynem, to są widoki, że zbrojni Albańczycy, którzy przy wszystkich swych wadach należą do najdzielniejszych członków ludzkiego rodu, nie zostaną wytępieni ani przedzierzgnięci w Turków“.

Na posiedzeniu Sejmu węgierskiego zajął się sprawą albańską prezydent ministrów hr. Khuen-Hedervary. Zwróciwszy uwagę na swą odpowiedź w tej sprawie na ostatnią interpelacyę, oświadczył, że monarchia poczyniła w Czarnogórze ponownie przedstawienia w sprawie utrzymania pokoju europejskiego, i dał wyraz nadziei, że sprawy bałkańskie dadzą się wyjaśnić i załatwić w zupełnym pokoju.

Oby!

„Pokojowe przenikanie“.

Kiedy Francyi zarzucano, że dąży do zagarnięcia Marokka, wydał rząd francuski manifest do wojsk swych w Marokku, by nie walczyły z ludnością rodzimą, ale dążyły do „pokojowego przenikania“. Z tym samym zamiarem osiedlała i Hiszpania na wybrzeżu afrykańskiem żywioły w kraju niepożądane, ale dobre do „przenikania pokojowego“. A i Niemcy, które stale w mowach swych oficyalnych przedstawicieli stoją w roli anioła pokoju... zbrojnego, nie omieszkały również starać się o „pokojowe przenikanie“. Obecnie *finita la comedia*. Niema mowy o przenikaniu pokojowem, a tylko obronie poddanych europejskich. „Rjecz“ charakteryzuje słusznie sytuacyę w Marokku słowami: „We Fezie było niebezpieczeństwo istotne, w Laraszu pozorne, w Agadirze przyszłe“. — „Jest to — pisze dalej dziennik rosyjski — zwykłe zjawisko przy dziale spadkowym: nikt nie chce zostawić drugiego samego. Niemcy zaufały Francyi, że cofnie wojska, skoro niebezpieczeństwo we Fezie minie, ale wnet namyśliły się, że bezpieczniej jest mieć coś w ręku“.

„Birżewyja Wiedomosti“ uważają krok Niemiec za fintę, która ma odwrócić uwagę Anglii i Rosyi od Bałkanów, gdzie sojusznik Niemiec, Austrya, nie pożąda kontroli swych kroków ze strony mocarstw europejskich. Tem się tłómaczy, dlaczego Austrya spogląda na krok Niemiec ze sympatyą.

Prasa francuska już dziś zapatruje się na akt wysłania „Pantery“, a ewentualnie „Berlina“ do Agadiru znacznie spokojniej.

Arystokratyczny „Gaulois“ znajduje takie określenie faktu: „Niemcy wchodzą na scenę i zatrzymują się w Agadirze. To ich sposób proponowania: „Pogadajmy!“ Podobnie bez rozdrażnienia odzywa się prasa rządowa.

Hiszpański urzędowy „Diario Universal“ pisze: „Francya dziwi się, ponieważ chyba mniemała, że po układzie z r. 1909 wolno jej w Marokku robić z Niemcami, co się jej podoba... To wszystko było ogromną pomyłką francuskiej partyi kolonialnej, która chciała pójść za prędko i za daleko. Szczęście, że ta partya, to nie cała Francya“.

Również sympatycznie dla Niemiec wyraża się „Imparcial“:

„Co do opinii publicznej w Hiszpanii i w Niemczech, to aprobuje ona po prostu postępowanie odnośnych gabinetów i sądzi, że jeżeli zaszło pogwałcenie układu, to ze strony Francyi, która pierwsza zaczęła“.

W dalszym ciągu zaznacza „Imparcial“: „Nie gwarantowaliśmy Francyi za nic. Nie mamy tedy powodu, by się mieszać do sporu między rzecząpospolitą, z którą nas łączą więzy braterstwa, a cesarstwem, z którem zawsze utrzymywaliśmy stosunki serdeczne“.

Tak tedy zdawaćby się mogło, że sprawa jest *un fait accompli*. A jednak — w drodze do Agadiru jest „Berlin“. 29. czerwca opuścił port w Kilonii, udając się na morze bałtyckie, a stamtąd popłynął ku wybrzeżom Marokka.

„Berlin“ jest krążownikiem o motorze tłokowym. Szybkość maksymalna: 23 mil morskich na godzinę. Zbudowany został w Gdańsku w latach 1902 — 1904. Jest trzy razy większy od „Pantery“. Długość 104 m., szerokość 13·2 m., głębokość 5 m., wypiera wody 3250 ton. Uzbrojony jest w 10 dział szybkostrzelnych 10·5 centymetrowych 10 dział maszynowych 3·7 centymetrowych i cztery karabiny maszynowe. Załoga wynosi 286 ludzi („Pantera“ unosi 125). Komendantem okrętu jest kapitan fregaty Löblein, który otrzymał instrukcye ustne.

Naboje działowe zostały również wysłane dla... „przenikania“ — ciał ludzkich.

Sprawy wewnętrzne.

Przed sesyą.

Wiedeń, dnia 5. lipca.

(x) Baron Gautsch nie należy do owych mężów stanu, którzy lubią stwarzać „zajmujące sytuacye“. Przeciwnie, zawsze stara się o to usilnie, aby — „nie było sytuacyi“. I tym razem nie sprzeniewierzył się swej zasadzie. Już cały niemal tydzień upłynął od czasu jego nominacyi, a właściwie tyle tylko dowiedział się świat polityczny o programie nowego premiera, że głównem zadaniem bar. Gautscha będzie próba przeprowadzenia ugody niemiecko-czeskiej i stworzenia na tej podstawie silnej większości parlamentarnej, któraby gwarantowała załatwienie konieczności państwowych i ludowych, stojących obecnie na politycznym porządku dziennym Austryi. Półurzędowa prasa odpoczywa. Nie używa się jej do lansowania sprawozdań sytuacyjnych, zdradzających dyskretnie szczegóły programu rządowego, nie bada się utartym zwyczajem terenu politycznego zapomocą półurzędowych przyrzeczeń. Baron Gautsch milczy konsekwentnie i widocznie, niema też zamiaru zabierać głosu, zanim się nie porozumie z przywódcami stronnictw — dotychczas wystarcza mu na wszystkie enuncyacye „Wiener Zeitung“.

Tego systemu, który bez wątpienia w podobnych jak obecna sytuacych jest najlepszym, nie trzymają się jednakowoż stronnictwa. A nie zachowuje go przedewszystkiem stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, które niemal dzień w dzień ma coś do powiedzenia szerszej publiczności. Nie wiadomo, kto właściwie imieniem tego stronnictwa przemawia, ale faktem jest, że prawie każde wydanie oficyalnej korespondencyi chrześcijańsko - społecznej („Austrya“) zawiera programowe wynurzenia w formie półurzędowych partyjnych komunikatów. Słów pada wiele, ale piosenka w gruncie rzeczy wiecznie ta sama: chrześcijańsko - społeczni mizdrzą się do bar. Gautscha.

A czynią to w ten sposób, że podkreślają, iż wypadnie im może nieraz zająć stanowisko opozycyjne, ale że nigdy nie będą uprawiać opozycyi dla opozycyi i nie myślą o usunięciu się od pożytecznej pracy politycznej. Wczoraj nareszcie expressis verbis wypowiedziano, o co właściwie idzie.

„Rząd powinien spotkać się z nami w połowie drogi“ — czytamy w ostatnim komunikacie wspomnianej korespondencyi. Więc jest to aż nadto niedwuznaczne wezwanie rządu do zapoczątkowania polityki koncesyi, a równocześnie coś w rodzaju oświadczenia, że chrześcijańsko-społeczni bynajmniej nie mają zamiaru zbyt ściśle przestrzegać w praktyce swej teoretycznej uchwały o uprawianiu polityki „wolnej ręki“. Podobną taktykę niemiecka gwara polityczna zwykła oznaczać charakterystycznem mianem: „Anbiederung“. Zresztą zdaje się, że po klęsce wyborczej rozluźnienie stosunków w tem stronnictwie szybkie czyni postępy. Dekadencya zaznacza się na wszystkich liniach. Wczorajsze posiedzenia związków i organizacyi stronnictwa, które doprowadziły ostatecznie do ukonstytuowania się parlamentarnego związku chrześcijańsko-społecznych były znamiennym objawem dezoryentacyi, jaka panuje chwilowo w obozie dawnych „władców Wiednia“. Nie będzie to już ów jednolity związek, który dyktował Izbie swą wolę, tylko konglomerat kilku klubów, na którego czele staje prezydyum złożone aż z siedmiu przewódców. Czy ten septemwirat potrafi zastąpić energiczną i celową pracę organizacyjną dra Luegera, to pytanie aż nadto problematyczne.

Tyle o chrześcijańsko-społecznych, którzy chwilowo powołani są do odegrania roli tak zwanego języczka u wagi. Wszak od ich stanowiska zależeć będzie w pierwszym rzędzie, na których żywiołach nowej Izby bar. Gautsch będzie usiłował oprzeć swój system.

O Niemcach, należących do „Narodowego związku niemieckiego“, rzucił ktoś tymi dniami ostre słowo, że są nareszcie dość silni, aby na własny rachunek popełniać głupstwa... Mogliby wykorzystać sytuacyę i wystąpić na widownię nie tylko nominalnie ale faktycznie, jako najsilniejsze stronnictwo nowej Izby, a tymczasem oni także rozdrabiają swoje siły, tworzą frakcye i frakcyjki i namyślają się nad epokowej wagi kwestyą, czy należy przyjąć do związku owych posłów wiedeńskich, którzy są — żydami...

Za kilka dni ma się ukonstytuować nowe Koło polskie. Uczmy się od Niemców, jak się nie tworzy klubów parlamentarnych i złóżmy dowód, żeśmy zrozumieli nareszcie wagę i znaczenie zasad solidarności.

——

Posiedzenie Koła polskiego.

B. prezes Koła polskiego Dr. Stan. Łazarski rozesłał do nowoobranych posłów pismo następujące:

Na podstawie §§ 1 - 10 statutów Koła polskiego we Wiedniu z roku 1908 zapraszamy niniejszem JW. Pana na posiedzenie Koła polskiego, które się odbędzie w Wiedniu dnia 15. lipca 1911 w sobotę o godzinie 5. popołudniu w sali IX. na parterze w budynku Parlamentu.

Porządek obrad: 1) Wybór prezesa Koła, 2) wybór czterech wiceprezesów Koła, 3) wybór Komisyi parlamentarnej Koła, 4) wnioski względem wyboru prezydyum Izby poselskiej, 5) dyskusya polityczna.

Prezydyum Koła polskiego we Wiedniu.

Dr. Stanisław Łazarski.

——

Reforma ustawy górniczej.

Jutro, dnia 7. bm. odbędzie się posiedzenie komisyi, wyznaczonej przez ministerstwo robót publicznych, której zadaniem będzie ustalenie zasad nowej ustawy górniczej na podstawie materyału, zebranego od roku 1907 w ankietach i opiniach różnych korporacyi. Do komisyi tej zostali powołani: szef sekcyi Emil Homann (jako przewodniczący), radcy ministeryalni: Wilhelm Klein (referent), F. Hohn, W. Pokoricy; nadradcy górniczy: Teodor Carl-Hohenbalken i Maryan Wenger; nadradca finansowy dr. J. Oppolzer, radca górniczy Rotky, nadto radcy dworu i starostowie górniczy: dr. J. Gattnar (Wiedeń), dr. Edmund Riel (Kraków), Jarosław Houl (Praga), dr. Ryszard Canaval (Celowce), dr. Karol Hunka, prezydent senatu tryb. administr. dr. L. Haberer, prof. uniw. dr. A. Menzel, dr. Ehrenzweig, dr. Fränkl, dr. Filsch, dr. Wł. Leopold Jaworski i dr. Henryk Reif.

——

Z prasy syonistycznej.

Artykuły „Gazety Wieczornej“, które przytoczyły głosy prasy syonistycznej, szczególnie żargonowego „Tagblattu“, o wypadkach drohobyckich znalazły głośne echo w najpoważniejszych dziennikach krajowych, które od siebie znów w dosadny sposób napiętnowały wprost zbrodniczą działalność prasy syonistycznej w kraju.

Radykali syońscy prowadzą dalej w swej prasie robotę rozkładową, nawołują lud żydowski do „strasznej zemsty“ za wypadki drohobyckie, każą wprost żydów-Polaków „jak psy pozabijać“.

„Tagblatt“ ubiera togę świętoszka i gra na nerwach żydów pod hasłem „ratowania duszy żydowskiej!“ „Tagblatt“ roi się od sprawozdań z urządzanych na prowincyi nabożeństw żałobnych za poległych w Drohobyczu, czyniąc ich męczennikami za wiarę, za ratowanie honoru żydowskiego, pasuje poległych na świętych, bo krew swą oddali dla sprawy syońskiej! A przecież polegli tam chrześcijanie i ludzie całkiem niewinni, którzy z wyborami nie mieli nic wspólnego! Warto przytoczyć wyimki ze „Wschodu“ (nr. 26, 30. czerwca 1911), który również na wzór swego pobratymca wprost szaleje. Oto co pisze:

„Kto winien? Zrodzona z nikczemnej podłości asymilacya żydów, musiała się skończyć ohydnym mordem braci! Chyba najbardziej oddaleni od żydostwa odsunąć się muszą od tych, co niewinnych braci mordują, a strumienie przelanej krwi zasypać chcą złotem.

Tej strasznej winy nikt z ich lica nie zmaże, ta niewinnie przelana krew palić będzie ich czoła, aż spłoną w hańbie i zniszczeją wzgardzeni! Dla pamięci potomności powtarzamy, że ludzie pochodzenia żydowskiego w dniach czerwcowych 1911 roku mordowali żydów w Drohobyczu, dlatego, że żydostwo w kraju (warcholi syońscy! Red.) dziesiątkami tysięcy głosów wydało wyrok potępienia na zbrodnię asymilacyi!...“ „Łzy bolu i żalu nad niewinnie zmarnowaną krwią — płyną szeroką strugą (ale nie u syonistów, radujących się w duchu z tego, co się stało! Red.), a niczyja pięść nie zaciska się do zemsty, a niczyja prawica nie podnosi się do przysięgi uroczystej, iż krew ta pomszczona być musi! Mówcie o zbrodni w bożnicach, mówcie dzieciom waszym, gotujcie się, a przyjdzie dzień obrachunku!“

„Niech dzień ten będzie dniem postu, dniem uroczystej przysięgi, dniem wielkiego czynu! Chyba nie byłoby Boga (syoniści i tak w nic nie wierzą — poco jeszcze Boga wzywają!), gdyby ten posiew ciał ludzkich pamiął zmarnieć, gdyby z gleby, krwią taką zroszonej, nie strzeliły ku niebu nieprzejrzane kłosy nowych poświęceń owocnych.“

„Tagblatt“ (Nr. 125 z 2. lipca) pisze: „Nasi żydkowie (Jüdelech) z pewnością przebaczą mordercom i śmiertelnym wrogom, a Bobrzyński ze swoimi starostami cieszą się ze swych czynów, które pławią się w krwi ludzkiej a Feuersteiny i Loewensteiny znów ujmą lice swych owieczek w swe ręce, aby po nich jeździć! My syoniści okazaliśmy straszną potęgę w organizacyi, jakby bitna silna armia, na nasze wezwanie każdy opuścił żonę i dzieci, dom i szedł w bój; czy teraz po upadku mamy siedzieć z założonemi rękami?! Nie! samiśmy winni poniesionej klęski!

Bo masy nie są jeszcze w naszym obozie (dobrze, że choć przyznają!), dużo służy nam z bojaźni, a nie z miłości! (biedni żydzi boją się terroru blagierów syońskich. Red.). Musimy masy nasze przygotować do wyborów, musimy zdobyć kahały, szkoły, Rady gminne etc., a wypędzić asymilantów i zdrajców musi lud żydowski z magistratów, z towarzystw i instytucyi żydowskich, wytrącić im lice z rąk, aby „zło wyrwać z pośród nas,“ a odszczepieńcy Izraela będą musieli placówki opuścić, a wyjdą nasi prawdziwi żydzi! Nasze będą mandaty, nasi będą posłowie!“

„Partya Loewensteina chce mu zrabowany krwawy mandat zwrócić, w tym celu mają jego zwolennicy zbierać podpisy w miastach; wzywamy przeto naszych towarzyszy w całym kraju, aby agitatorów Loewensteina jak psy wypędzali!“

„Tagblatt“ Nr. 126 z 4. lipca pisze: „A jeśli masy żydowskie do tej haniebnej karyery Loewensteina i jego klubu milczeć będą — to uwierzymy, że lud żydowski przykłada rękę do tej ohydnej zbrodni! Wzywamy nasze organizacye partyjne w całym kraju, aby wysyłali zaraz do dr. Natana Loewensteina we Lwowie protesty z tysiącami podpisów (naturalnie samych Jüngelesów) z wezwaniem, aby się nie ważył przyjąć krwawego mandatu drohobyckiego (bo to dla Zippera! Red.). Niechaj wszyscy żydzi w miastach, miasteczkach i wsiach swymi tysiącami podpisów Loewensteinowi zadokumentują, że po morderstwie drohobyckim niema więcej czego szukać w opinii publicznej!

Wszystkie protesty i podpisy umieścimy w „Tagblacie“. Żaden uczciwy żyd nam swego podpisu nie odmówi, protesty muszą być dobre, silne i zaraz! A jeśli Loewenstein otrzyma protesty, to się przekona, że jego towarzystwo ratunkowe nie jest w stanie oczyścić jego winy za przelaną krew ofiar drohobyckich“.

I taka robota i takie podjudzanie mas żydowskich trwa w prasie syonistycznej bez przerwy. Gdyby tak inne gazety w ten sposób pisały, okrzyczeliby ich syoniści jako największych antysemitów, a tymczasem same prześcigają się w szkalowaniu żydów Polaków nawet rosyjskich czarnosecińców, Puryszkiewicz blednie wobec syonistów.

Cała prasa polska bez różnicy przekonań politycznych powinna stanąć do walki z syonistami, którzy swą nieuczciwą agitacyą bałamu-

cą lud i rzucają zarzewie nienawiści, przeciw najlepszym obywatelom kraju, wzywają ludność żydowską do bratobójczej walki w kraju. Syoniści chcą opanować wszystkie instytucye publiczne, aby módz swobodnie tępić pracę kuturalną kilkudziesięciu lat, prowadzoną tak przez żydów jak i chrześcijan w sprawie uobywatelenia żydów.

To co szkoły nowe i patryotyczne nauczycielstwo przez ćwierć wieku zrobiły, chcą syoniści zupełnie zniweczyć i zrównać z ziemią.

Z caratu.

O autonomię uniwersytecką.

Pomiędzy dziennikami zbliżonymi do rządu a prasą opozycyjną toczy się od dłuższego czasu polemika o autonomię uniwersytecką i o zadania szkoły wyższej. Obie strony zgadzają się wszakże na jedno w tem, że w dzisiejszym stanie rzeczy uniwersytety rosyjskie przestają być niemal miejscami nauki, a stają się czemś zgoła odmiennem.

Oto co pisze „Now. Wremia“:

„O upadku naszej szkoły wyższej świadczy nie tylko masowe przejęcie się polityką ze strony uczącej się młodzieży, nie tylko strajki i chroniczne zaburzenia, ale i fakty jeszcze smutniejsze, jeszcze bardziej niepokojące: nadzwyczajne obniżenie poziomu i wykształcenia uniwersyteckiego, nieunikniona atrofia funkcyi, dla której uniwersytet był utworzony, dla której istnieje.

Nasza szkoła wyższa nie tylko nie jest w możności zapewnić sobie niezbędnych kadrów nauczycieli, ona, jak się okazuje nie jest w możności udzielić kończącym ją koniecznego zasobu wiedzy, nauczyć ich umiejętności samodzielnego świadomego stosowania metod i środków naukowych. Niema w tem nic dziwnego, jeżeli wziąć pod uwagę, że część studentów wcale się nie uczy, część zaś uczy się byle jak, w dodatku zaś wszystkie zajęcia w większości wypadków ograniczają się do kucia („zubryażki“) źle ułożonych podręczników przed egzaminami.

Przeciw okólnikowi ministeryalnemu wkwestyi zbyt długiego pobytu studentów na kursach zaprotestowały uniwersytety: kijowski, moskiewski i charkowski.

Dziennik nacyonalistyczny uderza za to na profesorów i pomawia ich o nielojalność i chęć zagarniania możliwie dużego honoraryum studenckiego.

W obecnym czasie uniwersytety są przepełnione do niemożności uczenia się w nich. Niezdolni, nieuczący się, nie robią postępów, a takich liczy się na tysiące, odbierają miejsce dopływowi nowych świeżych sił. Profesorów zresztą mało frasuje ten fakt, nie uznają oni żadnych kompletów i zatrzymując starych studentów, uznają za możliwe przyjmować nowych studentów. Wobec takiego sztucznego przepełnienia uniwersytetów o jakiemś poważnem wykładaniu, ma się rozumieć, nie może być mowy.

Drugi proces o miliony ks. Ogińskiego.

Aresztowanie b. studenta akademii wojskowo-medycznej, Gajdeburowa jest początkiem zakończenia śledztwa w sprawie o fałszerstwo drugiego testamentu ks. Ogińskiego.

Sprawa Gajdeburowów jest dawniejsza, niż Wonlarlarskich, gdy podczas procesu Wonlarlarskich, Dymitr Wonlarlarski w wyjaśnieniach swych wspominał o Gajdeburowej i nazwał ją szantażystką. Z. Gajdeburów, oburzając się w w kuluarach sądu, oświadczył, że słowa takie są zrozumiałe w ustach Wonlarlarskiego, o którym Gajdeburowowie ogłosili rewelacye.

Żona Gajdeburowa twierdzi, że jest córką naturalną ks. Bogdana Ogińskiego i we wszystkich dokumentach podawała się, jako księżna Ogińska. Nawet na etykiecie mydła „królowa Aleksandra“, które Gajdeburowa sprzedawała, zaznaczonem było, że sprzedaż odbywa się w zakładzie księżnej Ogińskiej. Pod szumną nazwą zakładu rozumieć należy, mały, brudny pokoik w trzeciorzędnym hotelu, gdzie odbywała się sprzedaż mydła. Dochód ze sprzedaży za te mydła był głównym źródłem dochodu domniemanej spadkobierczyni milionów.

Podczas badania Gajdeburowej w petersburskim sądzie okręgowym, obecnym był nieżyjący już hr. Potulicki, który, po ukończeniu badania, w imieniu prawnych spadkobierców ks. Ogińskiego, zgłosił skargę o fałszerstwo.

Prawa swe do spadku Gajdeburowa popiera również na podstawie trzech listów, zapowiadających spadek. Listy te ekspertyza uznała za sfałszowane. Nie bacząc na wyniki śledztwa, Gajdeburow, jak pisze „Riecz“ — zachowuje się nader wyzywająco. Naprzykład, podczas rozważania procesu Wonlarlarskich, Gajdeburow pragnął wystąpić w charakterze powoda cywilnego.

Monarchia konstytucyjna z carem samowładnym.

Po wydaniu manifestu z dnia 30 października 1905 roku „Almanach Gotajski“, jak twierdzi „Ziemszczina“, zaczął nazywać Rosyę „monarchią“ na tej podstawie, że wobec istnienia art. 87-go Rosya nie może być zaliczona do rzędu „monarchii konstytucyjnych“, jakiemi są Niemcy, Austro-Węgry, Japonia i inne państwa. Wobec tego, że w konstytucyi japońskiej jest art. 8-my, w konstytucyi niemieckiej art. 63 i w austryackiej art. 14, zupełnie identyczny z art. 87-ym praw zasadniczych rosyjskich, niektórzy nacyonaliści rosyjscy twierdzą, że „Almanach Gotajski“ rozmyślnie poniża godność państwową Rosyi, która jest taką samą „monarchią konstytucyjną“, jak Niemcy, Austrya i Japonia.

„Ziemszczina“ nie podziela tych pretensyi i argumentów i tłumaczy nacyonalistom:

„Z naszego punktu widzenia możemy być tylko dumni, że nas nie zaliczają do rzędu monarchii konstytucyjnych. Sądzimy, że dla Rosyi jest zaszczytniejszem być zaliczoną do rzędu tylko monarchii... oczywiście pojęcie tu jest dość nieokreślone, i ludzie rosyjscy nie mogą się niem zadowolić, lecz w ustach Europejczyków zachodnich to określenie będzie w każdym razie bliższe prawdy od wszelkich innych, dostępnych ich zrozumieniu. Nasza państwowość powstała zupełnie inaczej i nie da się ująć w sztuczne ramy, stworzone przez pedantów w zakresie nauki prawa“.

Cały ten hałas obrażonych nacyonalistów rosyjskich możnaby określić słowami: „wiele hałasu o nic“. Pp. nacyonaliści mogą się uspokoić: ostatni „Almanach Gotajski“ nazywa Rosyę „monarchią konstytucyjną z cesarzem samowładnym“.

Reforma sprawy dobroczynności publicznej.

Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało świeżo projekt reformy sprawy dobroczynności publicznej.

Projekt ministeryalny zwraca przedewszystkiem uwagę, że obecnie pomoc ubogim, nieuleczalnie chorym, kalekom, z wyjątkiem niektórych kategoryi osób, chorych umysłowo, nie należy do obowiązków instytucyi ziemskich i miejskich. Wobec tego, że ludziom, znajdującym się w ostatecznej nędzy, należy bezwarunkowo zapewnić opiekę społeczną, ministerstwo proponuje, aby ściśle określić, jakie mianowicie kategorye nędzarzy kwalifikują się w tym kierunku.

Bardzo wiele miejsca poświęca nowy projekt sprawie utworzenia i pełnomocnictw, przysługujących kuratorom opiekuńczym. Zdaniem ministerstwa, instytucye te wymagają bardzo poważnej reformy, oraz powołania do życia szeregu nowych kuratoryów opiekuńczych i w tym celu powinny być przetworzone istniejące obecnie przy samorządach miejscowych instytucye. Prócz tego ministerstwo pragnie utworzyć system zasadniczy współdziałania ze sobą instytucyi społecznych, w razie ogólnych kataklizmów, które dotykają kilku gubernii. Istnieje również projekt rozszerzenia atrybucyi, przysługujących miejscowym organom, którym przysługiwać ma prawo przestrzegania tych przepisów prawnych, jakie wkładają obowiązek opieki nad nędzarzami na rodzinę. W związku z tem ministerstwo projektuje ustanowienie odpowiedzialności prawnej dla osób, uchylających się od swych obowiązków w tym kierunku; prócz tego pożądane jest ustanowienie odpowiedzialności dla osób, nadużywających pomocy społecznej.

Projekt przewiduje również walkę z zawodowem żebractwem, przyczem czynnikom administracyjnym mają okazywać również pomoc organizacye ziemskie i miejskie.

Osoby, nie zajmujące się przez lenistwo pracą produkcyjną, a stanowiące ciężar dla otoczenia, mają być obowiązkowo skazywane na spełnianie pracy w specyalnych domach robotniczych.

Co do środków materyalnych, to istnieje projekt ustanowienia w razie potrzeby specyalnych składek dobroczynnych, lub też utworzenia dla miejscowych instytucyi dobroczynnych specyalnych systematycznych subsydyów.

Pozatem prywatne instytucye filantropijne mają być oddane pod kierownictwo specyalnie ustanowionych instytucyi opieki publicznej, które jednak nie będą w niczem krępowały ich samodzielności wewnętrznej.

Rzeczony projekt, z którego zacytowaliśmy jedynie punkty zasadnicze, ma być oddany pod obrady zjazdu przedstawicieli miejskich i ziemskich działaczów społecznych, oraz przedstawicieli prywatnych instytucyi filantropijnych. — Zjazd odbędzie się w początkach roku przyszłego.

Zapewne, jak wszelkie inne projekty rządowe, sporządzone w ciszy gabinetów kancelaryjnych, a więc dalekie od życia, i ten również spotka się z ostrą krytyką czynników, zwołanych do wypowiedzenia swej opinii.

Polska Szkoła nauk politycznych w Krakowie.

Jak już donieśliśmy, w jesieni b. r. otwarta zostanie w Krakowie „Polska Szkoła nauk politycznych“. Otwarcie szkoły tej wzbudziło w szerokich kołach naszego społeczeństwa powszechne a żywe zainteresowanie. Podajemy dziś przeto bliższe szczegóły co do jej ustroju i programu wykładów w roku szkolnym 1911/12.

Naczelne kierownictwo szkoły należy do głównego zarządu powyższego towarzystwa, w skład którego wchodzą: prof. dr. Michał Rostworowski, jako przewodniczący; poseł prof. dr. Wład. Leop. Jaworski, jako zastępca; prof. dr. Włodzimierz Czerkawski, prof. dr. Jerzy Michalski, poseł dr. Stanisław Starowieyski i prof. dr. Bolesław Ulanowski, jako członkowie, prof. dr. Stanisław Kutrzeba, jako sekretarz towarzystwa. Dyrekcya studyów powierzona jest prof. dr. Michałowi Rostworowskiemu. Sekretarzem szkoły jest jej asystent dr. Bohdan Winiarski.

Zadanie szkoły polega nietylko na dostarczeniu swym uczniom wiadomości, składających się na wyższe wykształcenie obywatelskie, zapomocą wykładów o poziomie uniwersyteckim z dziedziny geografii, historyi, prawa politycznego i administracyjnego, polityki ekonomicznej, statystyki i skarbowości, z szczególnem uwzględnieniem współczesnych w trzech zaborach stosunków polskich — ale zadaniem jej jest też zachęcenie słuchaczów do dalszych samodzielnych, teoretycznych i praktycznych badań i ułatwienie im tychże pod kierunkiem profesorów i asystentów. W tym celu zaprowadzone będą ćwiczenia seminaryjne.

Wykłady, objęte dwuletnim programem, odbywać się będą w godzinach popołudniowych od 5—7, ażeby umożliwić uczniom czy to uczęszczanie w godzinach rannych do innego zakładu naukowego, czy też pracę samoistną w bibliotekach szkoły. Wykłady trwają od 3 listopada do 24 czerwca.

Program wykładów w roku szkolnym 1911/12 obejmuje:

1. „Geografia ekonomiczna ziem polskich“ — dr. Franciszek Bujak, prof. Uniwersytetu Jagiell.

2. „Ustrój państwowy Polski za Stanisława Augusta“ — dr. Stanisław Kutrzeba, prof. Uniw. Jagiell.

3. „Rozwój gospodarczy na ziemiach polskich w XIX i XX stuleciu (część I)“ — dr. Włodzimierz Czerkawski, prof. Uniwersytetu Jagiell.

4. „Rozwój pruskiej polityki ekonomicznej w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zacho-

dnich“ — ks. dr. Kazimierz Zimmermann, prof. Uniw. Jagiell.

5. „Ustrój państwowy austryacki“ — dr. Michał Roztworowski, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego.

6. „Ustrój państwowy rosyjski“ — dr. Bohdan Winiarski, asystent szkoły.

7. „Ustrój administracyjny austryacki“ — dr. Władysław Wróblewski, docent Uniw. Jag.

8. „Ustrój administracyjny niemiecki i pruski“ — dr. Konrad Kolszewski, adwokat w Poznaniu.

9. „Szkolnictwo ludowe i średnie“ — dr. Tadeusz Łopuszański, inspektor szkolny okręgowy.

10. „Prawo emigracyjne“ — dr. Leopold Caro, adwokat krajowy.

11. „Administracya górnictwa“ — Józef Bocheński, starszy radca górniczy.

12. „Główne zadania polityki ekonomicznej z szczególnem uwzględnieniem stosunków polskich“ — dr. Włodzimierz Czerkawski, prof. Uniw. Jagiell.

13. „Polityka społeczna (część I)“ — da Włodzimierz Czerkawski, prof. Uniw. Jagiell.

14. „Polityka ludnościowa i administracya osobowa“ — dr. Kazimierz Wład. Kumaniecki, naczelnik miejskiego biura statystycznego.

15. „Polityka agrarna“ — dr. Adam Krzyżanowski, docent Uniw. Jagiell.

16. „Zasady skarbowości austryackiej“, dr. Władysław Patkiewicz, radca skarbu.

17. „Statystyka ziem polskich (część I Ludność)“ — dr. Włodzimierz Czerkawski, prof. Uniw. Jagiell.

Zapis rozpoczyna się d. 15 października i trwa do końca tego miesiąca — w dyrekcyi szkoły (Kraków, Studencka 8) od godz. 2—3. Dyrektor przyjmuje do szkoły słuchaczów i słuchaczki, którzy mają: 1. przedstawić świadectwo ukończenia szkoły średniej lub w braku tegoż wykazać niezbędną dojrzałość umysłową do słuchania z korzyścią wykładów i brania udziału w pracach seminaryjnych; 2. złożyć opłatę roczną w kwocie 200 kor.; 3. dołączyć swą fotografię na kartonie w formacie wizytowym w dwóch egzemplarzach. Zapisani słuchacze i słuchaczki otrzymają kartę legitymacyjną zapewniającą im dostęp na wykłady i na ćwiczenia seminaryjne. Dyplomy wydawane będą po wysłuchaniu całkowitych dwóch kursów i złożeniu przepisanych egzaminów.

KRONIKA

Chopin a filantropia angielska!

Znany dziennik londyński „Standard“, w celu uczczenia setnej rocznicy urodzin Chopina, wystąpił niedawno z oryginalnym projektem ufundowania w szpitalu londyńskim „łóżka im. Chopina“ dla chorego na płuca. Z projektem tym „Standard“ zamierzał wystąpić jeszcze w r. z., gdy cały świat ucywilizowany obchodził setną rocznicę urodzin mistrza muzyki polskiej. Niespodziana jednak śmierć króla Edwarda stanęła temu projektowi na przeszkodzie. Obecnie więc „Standard“ wprowadza w życie swój zamiar, bądź co bądź pożyteczny, ale nieco dziwaczny, dotychczas bowiem przywykliśmy pod hasłem Chopina zaznajamiać cudzoziemców z narodowo-polskim charakterem jego muzyki, szerzyć zamiłowanie do jego utworów lub pielęgnować kult muzyczny w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu. Dziennik angielski pojmuje ten kult inaczej...

Kalendarzyk:

Dziś: Rzym.-kat. Izajasza pr.
Gr.-kat. Akrypyny.

Wschód słońca o godzinie 3·26 rano, zachód o godzinie 7·31 popołudniu.

Repertuar operetki poznańskiej w teatrze miejskim we Lwowie.

Dzisiaj, 6. lipca, „Hrabia Luksemburg“.
W piątek, 7. lipca, „Czar walca“.
W sobotę, 8. lipca, „Druciarz“.
W niedzielę, 9. lipca, „Baron cygański“.
W poniedziałek, 10. lipca „Lalka“.
We wtorek, 11. lipca, „Wesoła wdówka“.
W środę, 12. lipca, „Dziewczę z laleczką“.
We czwartek, 13. lipca, „Baron cygański“.
W piątek, 14. lipca, „Księżniczka dolarów“.

Repertuar „Teatru Nowego“ (Gródecka 2).

We środę, o godzinie 8 wieczorem, „Małżeństwo na próbę“.

We czwartek, o godzinie 8 wieczorem, „Małżeństwo na próbę“.

— **Odznaczenia:** godność tajnych radców nadał cesarz księciu Władysławowi Sapieże z Krasiczyna, dziedzicznemu członkowi izby panów, hr. Franciszkowi Sylva-Tarouca, dziedzicznemu członkowi izby panów i br. Morseyowi; order krzyża gwiaździstego otrzymała pani Anna z Trzecież-Trzecieskich z Wielkiego Rozwadowa Jordan-Rozwadowska; godność podkomorzego nadał cesarz dr. Tadeuszowi Górskiemu, sekretarzowi ministerstwa rolnictwa i właścicielowi dóbr.

— **„Związek teatrów i chórów włościańskich“** nadsyła nam następującą odezwę:

Dzięki inicyatywie ludzi dobrej woli teatry i chóry włościańskie już w bardzo wielu wsiach stały się źródłem ulubionej a pożytecznej rozrywki,a nową placówką oświatową, działającą i na tych co czytać nie umieją.

Wiele teatrów włościańskich zawdzięcza swe powstanie młodzieży szkolnej. Dziś do każdej niemal wioski wracają radośnie panowie studenci. D o t e j s e r d e c z n e j m ł o d z i e ż y która rozumie, że kultura nakłada większe obowiązki, że nauka to nie tylko droga do karyery, zwracamy się z gorącą zachętą, by czas wypoczynku wykorzystała przyjemnie i pożytecznie dla siebie i swoich urządzając społem z młodzieżą wiejską przedstawienia teatralne i organizując stałą trupę: teatr i chór włościański.

Początek często trudny. Amatorów jednak nie braknie, ani widzów nieraz bardzo przejętych. Drobne wstępy pokryją wydatki, w braku sali przedstawienia można urządzać pod gołem niebem. — Wszelkich wskazówek co do urządzenia przedstawienia, wyboru sztuki, wypożyczenia kostyumów itp. udziela: „Związek teatrów i chórów włościańskich“ (Lwów, — ul. Ossolińskich 11. II. p.).

— **W zakładzie głuchoniemych.** Doroczna uroczystość zakończenia roku szkolnego odbyła się niedawno w lwowskim zakładzie głuchoniemych pod przewodnictwem ks. kanonika i prałata Jana Lubomęskiego i w obecności licznie zaproszonych gości, pomiędzy którymi zauważyliśmy pp.: radcę Chołodeckiego, Michałowskiego i Smutnego. Szczupła sala instytutu natłoczona publicznością i wychowankami, których rozpromienione twarzyczki i błyszczące oczy świadczą o święcie i ważności chwili.

Rozpoczyna się popis. Wielce zasłużony dyrektor zakładu p. Majbaum, osobiście przedstawia poszczególnych uczni do zdawania z nabytych umiejętności przed zaproszonymi gośćmi. Ci zapytują wychowanków, usta niemych odpowiadają słowy — zdaje się nam, że oglądamy jakieś dziwy, jakiś cud — niemi przemawiają. Dalej piszą. I oto widzimy cały ogrom pracy kierownika i nauczycielstwa zakładu i i stajemy przed nimi z pełną czcią i uznaniem.

W roku obecnym pobierało w zakładzie naukę 84 chłopców i 42 dziewcząt, a na wniesionych 130 podań uwzględniono zaledwie 27. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w kraju żyje kilkanaście tysięcy nieszczęśliwych głuchoniemych, a zakład istnieje tylko jeden we Lwowie, to pojmiemy łatwo, jakiem bezbrzeżnem, żalu pełnem, bo nigdy ziścić się nie mogącem, pragnieniem jest dla olbrzymiej reszty wydziedziczonych dzieci-kalek i ich rodziców, umieszczenie w zakładzie, który im rozjaśnić mógłby tak bardzo smutne, cierni i mroków pełne drogi biednego życia, po których błądzą najczęściej te istoty, albo surowe, bo żadnych ciepłych uczuć nie znające, albo przeczulone, bo li z duszą własną rozmawiające, drażliwe i nerwowe, bo nierozumiane a często wyszydzane — i tak niesłusznie od brania udziału w nauce i jej owocach, w pracy dla siebie i dla społeczeństwa usuwane — traktowane wyłącznie jako ciężar, jako ciche, nieme pionki, dowolnie przez los i ludzi zdrowych na szachownicy życia popychane.

Zakład czyni co może, a więcej nie jest w stanie. Kierownik, niezmordowany na tem polu pracownik i grupka nauczycieli i nauczycielek pracujących z całym zapałem i poświęceniem obok niego, całe jestestwo, całą duszę poświęcają ukochanemu przez się zakładowi. Toż nie dziw, że rezultatem przedsięwziętej z ramienia Rady szkolnej kraj. lustracyi instytutu, było pełne pochwał pismo, wyrażające kierownikowi zakładu i wszystkim członkom grona nauczycielskiego szczere uznanie.

Jest więc nadzieja, że po takiej opinii uzyska zakład wreszcie prawo publiczności, co dla dzieci głuchoniemych, a także dla nauczycieli, pozbawionych dziś prawa emerytury, miałoby bardzo doniosłe znaczenie.

Dziś walczy zakład z brakiem środków materyalnych i trzebaby na miejscu poznać, jak każdy grosz, każdy datek, którym oprócz niewystarczających subwencyi krajowej i miejskiej, zasilaną zostaje kasa zakładu, pożądanym jest, szanowanym i na potrzeby zakładu rozumnie obracanym. Każdy grosz zatem, wydany na cele kształcenia głuchoniemych, nieszczęśliwych bliźnich naszych, to prawdziwie wielki czyn, który zaprawdę opłaci się sowicie.

M. M-a.

— **Podwójne samobójstwo.** Z Przemyśla donosi nasz korespondent:

W Niżankowicach pod Przemyślem odebrał sobie życie, najpierw strzałem z rewolweru — niedość widocznie skutecznym — a potem, powiesiwszy się na klamce u drzwi wchodowych swego mieszkania oficyał tamtejszego sądu krajowego B r e w k a. Powodem rozpaczliwego czynu były prawdopodobnie stosunki rodzinne, według innej zaś wersyi koleżeńskie, niepomyślnie układające się dla denata.

— **Ze szkół muzycznych.** Wynik dorocznych egzaminów niższych i średnich kursów w konc. szkole prof. Teodora Pollaka we Lwowie, przedstawia się następująco: w klasie p. Stefanii Mazarakowej, stopień bardzo dobry otrzymali: Z. Próchnikówna, H. Schönberżanka, H. Próchnik, St. Biernacka, I. Fleckerówna; w klasie Łucyi Plohnówny stopień bardzo dobry otrzymali: M. Czabanówna, K. Fruchsówna, J. Hescheles, M. Weinreb, S. Weinrebówna, K. Moskowitzówna; w klasie wreszcie p. Liny Rosenbuschówny stopień bardzo dobry otrzymali: Fischer, Friedmannówna, Karrachówna, Gottlieb, Luftówna.

— **Z jarmarku wyrobów krajowych.** W kiosku T. S. L. na jarmarku wyrobów krajowych we Lwowie prócz wszystkich wydawnictw T. S. L. sprzedawać się będzie od dziś codziennie w godzinach popołudniowych czasopisma i dzienniki polskie.

— **Oddział konny Sokoła Macierzy** zawiadamia swych członków, że wymarsz konno ze Lwowa do Łopatyna na uroczystość ku czci gen. Dwernickiego nastąpi w piątek 7 b. m. o godz. 4 rano z ujeżdżalni Sokoła. Członkowie, którzy jadą koleją, wyjeżdżają ze Lwowa (Podzamcze) w sobotę 8 b. m. o godz. 5·38 popołudniu. Zarazem zawiadamia Zarząd Oddziału konnego, że lekcye członków z powodu wyjazdu przerwane będą w dniach 7, 8, 10 i 11 b. m. — natomiast lekcye pań i uczniów odbywać się będą jak zwyczajnie.

— **Wakacyjne zajęcie młodzieży szkół średnich.** Liga Pom. przemyslowej zwraca uwagę rodzicom tych uczniów lwow. szkół średnich, którzy zmuszeni są pozostać przez czas feryi we Lwowie, że w warsztatach studenckich Ligii Pomocy przemysłowej, przy ul. Pańskiej l. 11, odbywa się kurs wakacyjny codziennie po południu od 3 do 7-mej w oddziale stolarstwa, rzeźbiarstwa, snycerstwa i w oddziale ślusarstwa mechanicznego. Opłata miesięczna wynosi 1 koronę.

Warsztaty urządzone w sposób hygieniczny, posiadają interesujące urządzenie mechaniczne i dają możność praktycznego, zdrowego zajęcia młodzieży w czasie feryi.

— **Kradzieże.** Z szynku A. Reitera przy ul. Sykstuskiej l. 60 skradła Paulina Drewniak skrzynkę z przyborami murarskimi Jana Burmasa. — Marya Stachów, podejrzana o kradzież u p. Lipschütza, miała w kuferku 2 obrusy i kocyk, które rozpoznano jako własność „Coloseum“.

— **Złodzieje cyrkowi.** Przed cyrkiem

Henryego schwytano niejakiego Franciszka Matusiewicza, który wraz z dwoma innymi towarzyszami „obmacywał" kieszenie gości. Michał Kazik zaś — ze Zniesienia — podkradł się pod płótno, otaczające cyrk i — został schwytany na gorącym uczynku kradzieży kuferka.

— **„Boy" zginął.** Jak właściciel jego zapewnia, jest to pies maści „tygrysowatej". Właścicielem zaś jego jest p. Maks Bucker i przyrzekł znaleźne, ktokolwiekby przyprowadził czworonogiego imiennika znakomitego piosenkarza na ulicę Słoneczną l. 1.

— **Wiele hałasu o nic** narobiła jakaś kasyerka, doniósłszy p. Julianowi Lubelskiemu, że go okradziono przed kilku dniami, a rzeczy skradzione oddano w przechowanie Jakóbowi Lilienowi, kelnerowi i kucharce Rózi Klarfeld. Rewizye, przeprowadzone u podejrzanych, wykazały jednak ich niewinność. Za mistyfikatorką zarządzono poszukiwania. Motywem doniesienia była jakaś zemsta osobista.

— **Niewierni „pracobiorcy".** Michał Jabłoński, kucharz, wziął od p. Michaliny Pieluchowej zadatek w kwocie 7 K, ale zostawiwszy jej świadectwa nie zgłosił się do służby. Bernard Kutenplan zbiegł z kwitami Leopolda Sussmana. Karolina Müller zbiegła ze służby u p. Salomona Mohra przy ul. Zamarstynowskiej l. 5, zabierając ze sobą 9 K zadatku i 14 chustek do otarcia łez. Natomiast zostawiła swemu chlebodawcy kufer i swoje „drobiazgi". Franciszka Kowalska, służąca em. prof. Juliana Romańczuka, uniosła, odchodząc bez żadnego zawiadomienia ze służby, srebrną chochlę, parę butów i inne rzeczy, z których się jednak na razie jej chlebodawca nie może wyrachować. Jan Dziuba pobrał 140 K zaliczki na budowę studni u podmajstrzego Grzegorza Dobrzańskiego i nic nikomu nie wypłaciwszy zbiegł. Sprowadzony na policyę tłómaczył się, że pieniądze zgubił.

— **Przejechania.** Obfita już i tak w wypadki kronika przejechań, wzbogaca się u nas codziennie. Każdego dnia czyta się w protokołach policyjnych zaczynające się od słów „za nieostrożną jazdę..." Swoją drogą policya karze, ale to jakoś nie skutkuje. Jaka jest na to rada, w to nie wchodzimy, ale coś trzeba przecie zrobić, aby zapobiedz tej zmorze, nękającej mieszkańców, a jak w ostatnich dniach notowaliśmy i gości przyjeżdżających do nas. Czy ciężarowy wóz, czy też lekki i szybki fiakier, wszystko czyha i grozi każdej chwili życiu lub w najlepszym razie zdrowiu przechodnia. Dzień dzisiejszy przyniósł zaraz z rana nowe dwa wypadki, zakończone bardzo nieszczęśliwie. W ul. Żółkiewskiej przejechał Jakóba Cholewę wóz z pieczywem, prowadzony z fantazyą przez lekkomyślnego woźnicę. Skutek — złamanie nogi.

Drugi wypadek miał miejsce w ul. Zielonej. Pod koła wozu naładowanego cegłą dostał się Wasyl Madoch, a skutek taki sam jak w pierwszym wypadku. Obu nieszczęśliwców zabrano do szpitala.

Może zapobiegnie tym wypadkom choć w części trochę ostrzejsze karanie ich. Biedni to wprawdzie przeważnie ludzie, ależ biedniejsi są ci, którzy tygodniami lub miesiącami cierpią za czyjąś lekkomyślność lub nieostrożność.

— **A to się obłowił wczoraj...** „nieznany sprawca". Ukradł p. Markusowi Hoffmanowi ze stajni półszorek, owies, lejce i inne rzeczy do ozdoby koni służące, a wartości ogółem 150 K, a następnie znowu tenże „nieznany sprawca" wyciągnął z kieszeni kamizelki p. Kasielowi Menkesowi zegarek „Omega" z łańcuszkiem i wisiorkiem, wart. 120 K, prócz tego zaś w innych miejscach inne drobiazgi.

— **Nieżyczliwy kompetent o życzliwość ludzką.** Grzegorz Senatorski, któremu ongiś zakazano pobyt we Lwowie, żebrał wczoraj natrętnie w pasażu Hausmanna. Policyantowi, który go na żądanie nagabywanych w spełnieniu obowiązku prowadził na policyę, życzył, by go ten sam los spotkał, słowami: Bodajeś chodził na kulach i musiał żebrać!

— **Zgubiono:** Bronisława Jakimczuk książkę służbową. Lajos Grancza z Siedmiogrodu dwie książki na handel obnośny w Budapeszcie przyjechał zgubić do Lwowa. — Józefa Schau, nauczycielka z Milnic zgubiła pugilares z 50 K. — Aleksandra Kaniowa złotą branzoletkę wart. 60 K. — Marya Gorecka 2 pierścionki wart. 60 K. — Wreszcie ktoś, nie życzący sobie wymienienia nazwiska, zgubił kartkę zastawniczą wart. 7 K.

— **Znaleziono.** P. Natan Reiss znalazł w ul. Kazimierzowskiej gumę od koła. — P. Jan Zatwarnicki w ogrodzie Pojezuickim zegarek z łańcuszkiem. — P. Henoch Klar pugilares z 1 K; ponieważ jednak nic o tem nie mówił nikomu, a fakt znalezienia zaobserwowano, sprowadzono p. Klara na policyę i odebrano mu d w a pugilaresy, mimo, że p. Klar zapewniał, że jeden z nich należy do niego.

Artystyczna.

— **Operetka poznańska** po tryumfalnym pochodzie po prowincyach galicyjskich rozpoczyna dzisiaj szereg gościnnych przedstawień na deskach teatru miejskiego we Lwowie.

Powodzenie wprost niebywałe zawdzięcza operetka w pierwszej linii swojemu kierownikowi, dyr. Andrzejowi Lelewiczowi, który jak w całej Galicyi, tak i we Lwowie cieszy się ogromną sympatyą. Publiczność lwowska uważa go za swojego, bo też lwią część swej 30-letniej pracy scenicznej naszemu miastu poświęcił. Za umiłowanie zawodu, za poczucie obowiązku, za wielki talent, całą galeryę przepysznych typów, stał się ulubieńcem Lwowa i do dnia dzisiejszego za takiego go publiczność lwowska uważa. Złożyła tego dowód ubiegłego lata, zapełniając w czasie jego gościny w naszem mieście teatr po brzegi, darząc go objawami niezwykłego uznania w formie frenetycznych oklasków i całej powodzi kwiatów. Na obchód 30-lecia pracy na scenie wysłało mu obywatelstwo lwowskie w tym roku do Poznania srebrny wieniec laurowy z napisem: „Wracaj do nas". I gdy dzisiaj zjeżdża do Lwowa ze swoją drużyną artystyczną, witają go Lwowianie ogromnie serdecznie. Jesteśmy przekonani, że doborowa jego trupa dołączy do całego szeregu tryumfów jeszcze jeden sukces odniesiony we Lwowie.

— **„Dzieje grzechu" w kinematografie.** Jak donoszą pisma warszawskie, wkrótce mają być produkowane kinemato-obrazy z „Dziejów grzechu" Żeromskiego. Dokonano już 30 prób z żywych obrazów, w których za zezwoleniem władzy teatralnej biorą udział artystki i artyści warszawskich teatrów rządowych pod reżyseryą p. Bednarczyka. W tych dniach będą dokonane zdjęcia kinematograficzne z obrazów żywych na „Kamiennych mostkach" obok kościoła Panny Maryi, i z przejazdów po ulicach, wymienionych w powieści, na co już otrzymano pozwolenie władzy policyjnej. Jest to pierwsze polskie tego rodzaju przedsiębiorstwo. Po "Grzechach" ma być odtworzony w kinematografie „Mazepa".

— **Teatr ludowy im. Słowackiego** wystąpi w niedzielę 9. bm. w Lubieniu Wielkim. W programie dwie wesołe farsy z francuskiego a mianowicie „Dwie teściowe" i „Narcyz i Północy".

Po przedstawieniu tańce.

— **Z Teatru Nowego.** Dziś we czwartek i piątek pełen humoru i dowcipu wodewil „Małżeństwo na próbę", który cieszy się olbrzymiem powodzeniem. Na sobotę dyrekcya wznawia ulubiony wodewil St. Turskiego „Krowoderskie Zuchy" w nowej obsadzie.

Krakowska.

+ **W Pałacu sztuk pięknych w Krakowie** urządzono nową wystawę na miesiąc lipiec b. r., którą obesłali swemi dziełami następujący artyści: Axentowicz Teodor, Bulas Jan, Czaykowska Marya, Ćwikliński Zefir, Fabiański Stanisław, Filipkiewicz Stefan, Frommer Szymon, Gałek Stanisław, Gumowski Jan, Homolacs Karol, Krasnowolski Józef, Kopciński Edward, Niesiołowski Tymon, Płonowska Marya, Radzikowski Eliasz Stanisław, Samlicki Marcin, Soldinger Antoni, Stankiewicz Zofia, Tetmajer Włodzimierz, Trzciński Mieczysław, Turek Franciszek, Uziembło Henryk, Weiss Wojciech, i Wodzinowski Wincenty.

+ **Z Teatru w Parku Krakowskim.** Przyjęta przychylnie przez prasę, a witana gorąco przez starych bywalców teatralnych operetka „Żaki" graną jest obecnie z dużym sukcesem. Na najbliższą premierę przygotowuje dyrekcya wodewil C. Danielewskiego p. t. „Dwadzieścia tysięcy nagrody", z występem autora.

Krajowa

△ **Nowy Sącz.** (*Pęknięcie dzwonu. — Po wyborach*). Miejscowy komitet kościelny przesłał do pewnej fabryki do przelania stary spiżowy dzwon. Fabryka owa odlała nowy dzwon kosztem 20.000 koron: Po dwu tygodniach jednak nowy dzwon pękł dookoła w części górnej tak, że aby uniknąć katastrofy musiano go podstemplować.

Rzecz ciekawa, że już przed nadejściem dzwonu do Nowego Sącza otrzymał komitet kościelny anonim, donoszący o lichym odlewie.

Z ostatnich wyborów niejednegośmy się nauczyli. Przedewszystkiem Niemcy koloniści zdecydowanie popierali kandydaturę ruską i szalenie za nią agitowali. Należy sobie to dobrze zapamiętać na przyszłość, jak również i to, że w okresie wyborów utonęło tu podobno wiele pruskich marek.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.)

EKONOMISTA.

Potrzeba zawodowej szkoły kamieniarskiej w kraju.

Z fachowych kół technicznych, jak niemniej ze sfer rękodzielników kamieniarzy, zwracano się do mnie nie raz z żądaniem, ażebym poczynił starania u czynników powołanych, w celu utworzenia w kraju fachowej szkoły kamieniarskiej.

Sejm krajowy, tudzież Wydział krajowy rozwijają od początku ery samorządu, wytężone usiłowania w kierunku stworzenia w kraju zawodowego szkolnictwa przemysłowego w rozmaitych gałęziach przemysłu i rękodzieła.

Skutki tych starań kraju są aż nadto widoczne; widzimy poważny postęp w dziedzinie budowlanego stolarstwa, ślusarstwa i w innych kierunkach rękodzielniczo-przemysłowych.

Jedynie w zakresie kamieniarstwa budowlanego nie zdobył się dotąd nasz kraj ani na jedną szkołę zawodową, mimo, że przemysł ten rozwinął się za granicą w ostatnich latach do olbrzymich rozmiarów, zatrudnia tysiące rąk, dając robotnikom w tym zawodzie zajętym, a należycie kwalifikowanym — bardzo poważne zarobki.

Kamieniarstwo obejmuje obecnie następujące działy:

1) dział kamieniarstwa artystycznego, w którym artysta rzeźbiarz posługuje się z konieczności należycie kwalifikowanym inteligentnym robotnikiem kamieniarskim, do robót artystycznych pomocniczych, do obrabiania z grubsza bloków, granitu, marmuru i td.

2) kamieniarstwo budowlane, w zakresie budowli architektonicznych, kolejowych, drogowych, itd.;

3) dział kamieniarstwa surowcowego, a mianowicie roboty przy odkrywaniu kamieniołomów, wydobywaniu i obrabianiu bloków i płyt kamiennych w kamieniołomach, wyrób chodników, płyt, kostek brukowych, itp.;

4) dział brukarstwa, to jest szutrowanie, brukowanie dróg i ulic, układanie krawężników, itp.

Wszystkie powyżej wymienione działy cierpią w kraju naszym na brak należycie kwalifikowanych robotników i stąd pochodzi, że naprzykład do ustawiania pomników, na które składa się cały naród, sprowadza się często robotników z zagranicy; w pracowniach kamieniarsko-rzeźbiarskich pracują w części włoscy i niemieccy robotnicy, kamieniołomy nasze eksploatowane są w sposób prymitywny, nieekonomiczny, a wreszcie wynikiem tego braku zawodowych szkół kamieniarskich jest smutny stan naszych dróg, ulic, bruków i chodników w miastach, utrzymywanych najlichszym materyałem kamiennym mimo, że posiadamy znakomite łomy granitu w Tatrach, a porfiru i innych szlachetniejszych kamieni w rozmaitych okolicach kraju.

Konieczność stworzenia fachowej szkoły kamieniarskiej nasuwa się tembardziej, skoro sprawa budowy kanałów zdaje się przybierać coraz realniejsze kształty, bo do budowy kanałów, szluz, przepustów, portów i przystani, potrzeba będzie za kilka milionów koron materyałów kamiennych z granitu i innych trwalszych gatunków kamieni.

W architekturze naszych miast spostrzegamy coraz większy postęp, t. zw. przez Niemców technicznie „Die harte Ausstattung“ — czyli zastosowanie w budowie kamienie marmuru i kamienia; w klatkach schodowych, sieniach, na stopnie schodowe, okładziny, płyty balkonowe, itp.

W ostatnich czasach powstało w kraju kilka fabryk obrabiania marmuru, które nie mogą podołać zamówieniom, dla braku odpowiedniej ilości kwalifikowanych robotników.

Wreszcie w ostatnich kilku miesiącach przybiera realne kształty projekt otworzenia dla prawidłowej eksploatacyi naszych rodzimych łomów marmuru i alabastru, położonych w okolicy Krakowa, w powiecie bobreckim, borszczowskim, itd.

Wszystkie te momenty przemawiają za koniecznością pomyślenia w najbliższym czasie o stworzeniu na razie jednej przynajmniej zawodowej szkoły kamieniarstwa w kraju.

Zdaniem mojem, jedna szkoła kamieniarska powinna być założoną w okolicy Krakowa, a to w Chrzanowie albo Krzeszowicach, ponieważ w tej okolicy powstały i rozwinęły się w ostatnich latach duże przedsiębiorstwa kamieniołomów, a wreszcie z uwagi na szybki rozwój przemysłowy Zagłębia krakowskiego i na projektowane w najbliższym czasie budowle wodne w Krakowie.

Druga szkoła kamieniarstwa powinna być założoną w wschodniej części kraju, w Trembowli, albo w Borszczowie.

Reprezentacye powiatów i reprezentacye gmin miejskich Chrzanowa, Trembowli i Borszczowa powinny ze swej strony przedłożyć Wydziałowi krajowemu odpowiednio umotywowane podania i złożyć oświadczenie, czy i w jakim stopniu przyczyniłyby się do kosztów założenia i utrzymania tej niezbędnej, a ważnej zawodowej szkoły przemysłowej.

Józef Olszewski.

O nowych wynalazkach.

Coraz rzadziej okazuje się Tomasz Edison na szerszej arenie.

„Czarownik ten z Orange'u“, jak Edisona w Nowym Yorku nazywają, jest wogóle nieprzystępny tak wskutek nadzwyczajnej pracowitości, która mu dziennie około 18 godzin pochłania, jak i z powodu wzmagającej się głuchoty, dlatego więc wycofuje się on coraz bardziej od stosunków z ludźmi.

Dlatego też wzbudziły szczególne zajęcie obrady narodowego stowarzyszenia światła elektrycznego (National Electric Light Association), albowiem Edison wziął udział w jednem z jego posiedzeń i przy tej sposobności omówił tak swoje nowe akumulatory, jak też mówiące obrazy ruchome, którym obiecuje nadzwyczajną przyszłość.

O nowym akumulatorze donoszono już od dawna w najrozmaitszy sposób, jednak nie zawsze odpowiadający rzeczywistości, albowiem wynalazek ten już wyszedł ze stadyum prób. Rozchodzi się mianowicie o dwa rozmaite akumulatory, z których jeden obmyślił dla poruszania kolei miejskich, a drugi dla pojazdów jakiegokolwiek rodzaju.

Pierwszego z tych akumulatorów używa się obecnie na dwóch liniach nowojorskich kolei miejskich, z powodu udałych prób poprzednich w wielu mniejszych miejscowościach „Moje najnowsze przyrządy są istotnem ulepszeniem będących obecnie w użyciu. Stworzyłem mianowicie bateryę, którą można nabić w trzech do czterech minutach i może być użytą na przestrzeni 50 do 60 mil. Niedoskonałość mej poprzedniej bateryi polegała na tem, że napełnienie jej zabierało za wiele czasu. Po nabiciu jednego wozu mógł on być używany cały dzień, potem jednak trzeba było niemal całej nocy, aby bateryę nabić ponownie dla użytku na dzień następny. Nowa moja baterya jest tak lekka i tak małej objętości, że można ją przenosić w torbie ręcznej, a porusza jakikolwiek wóz dopóki nie zużyje się nagromadzona w nim siła. Wartość tej bateryi polega nadto na tem, że może być nabitą dowolnym zapasem elektryczności. Skoro więc wóz jakiś wyczerpie swój zapas po odbyciu pewnej przestrzeni, natenczas może z którejkolwiek stacyi, położonej wzdłuż drogi, w ciągu jednej minuty zabrać tyle bateryi nabitych, ile potrzebuje. Wypróbowałem ciężki akumulator na wozie rzeźnickim w Orange i przekonałem się, że koszta ruchu wynoszą 25 cent. przy użyciu dziennem na przestrzeni 17 mil. Nowy akumulator zaś jest przyrządem całkiem małym a umieszcza się pod siedzeniem kierującego wozem.“

Przy mówiących obrazach ruchomych trzeba jednak przezwyciężyć jeszcze wiele trudności zanim będzie je można uznać jako zupełnie wykończone pod względem handlowym. W każdym razie wypróbowuje się je obecnie starannie w Bronx, na północ wysuniętej części Nowego Yorku, w teatrze, którego scena jest większa jak Metropolitain Opera House. Osobne towarzystwo złożone z sześćdziesięciu aktorów gra rozmaite sztuki przeznaczone do odtworzenia i przy tej sposobności wypowiada równocześnie swoje role do ogromnego megafonu. Osiągnięta w ten sposób wyrazistość przy odtwarzaniu jest zastanawiająca. Jeżeli się uda doprowadzić do zupełnej dokładności w powtórzeniu obrazów z odpowiadającemi im słowami, aby uzyskać równoczesność, o którą się stara Edison natenczas nie będzie można uważać za zbyt wysokie nadzieje, jakie Edison przywiązuje do mówiących obrazów ruchomych.

Uwzględniwszy jakiego niebezpiecznego współzawodnika ma do zwalczenia teatr od kilku lat a mianowicie kinoteatr musimy mieć uzasadnioną obawę o przyszłość teatru, jeżeli obecne jego przedstawienia z jednej strony przez dodanie barw a z drugiej przez mowę lub śpiew nabiorą większej wartości.

Edisonowi urządzili zgromadzeni zewsząd elektrotechnicy gorącą owacyę.

W zdrowiu Edisona nastąpiło polepszenie. Głuchota jego nie jest tak znaczną, aby mu nie pozwalała brać udziału w rozprawie prowadzonej głosem donośnym lub w rozmowie.

Lwów, dnia 6. lipca.

Rada nadzorcza Związku przedsiębiorców gorzelń rolniczych we Lwowie odbyła w dniu 4. b. m. posiedzenie. Przyjęto do wiadomości i potwierdzono układy, zawarte przez delegatów Rady z Syndykatami rafinerów i w ten sposób wszystkie kontrakty, tworzące nową organizacyę sprzedażną, uzyskały moc prawną.

Następnie delegowano z łona Rady do wydziałów centralnych nowej organizacyi: prezesa Stanisława hr. Mycielskiego, wiceprezesa Władysława Żeleńskiego, Stanisława Jędrzejowicza, dra Emila Parnasa, dra Władysława Sołowija, Józefa Bernsteina, oraz dyrektora Zygmunta Wohlmana. Nadto mianowano dyrektora Zygmunta Wohlmana także dyrektorem centralnego biura sprzedażnego we Lwowie, a ze względu na okoliczność, że piastuje także godność dyrektora Związku, nadano mu tytuł dyrektora centralnego.

W końcu uchwalono podwyższyć stopę zaliczkową dla spirytusu w kampanii 1911/12, która wynosić odtąd będzie 38 kor. na 1 hektolitr kontyngentu i 16 kor. na 1 hektolitr nadkontyngentu. Wniosek o znaczne podwyższenie wpisowego dla nowoprzystępujących członków uchwalono załatwić merytorycznie dopiero na najbliższem posiedzeniu Rady nadzorczej, które odbędzie się z końcem sierpnia b. r.

Spoczynek niedzielny. Namiestnictwo dokonało następujących zmian w obwieszczeniu o spoczynku niedzielnym w przemyśle. Wiązanie i sprzedaż naturalnych kwiatów w Krakowie i Lwowie może się odbywać od 8. rano do 2. popołudniu, we wszystkich innych miejscowościach od 8. do 11. przed południem; w czasie karnawałowym nadto wszędzie od 5. do 8. popołudniu, a w dniach 31. października, 1. i 2. listopada wszędzie przez cały dzień. Sprzedaż owoców we Lwowie i Krakowie od 8. rano do 2. po poł. odbywać się może w handlach, zajmujących się wyłącznie sprzedażą owoców. Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia.

Majsterski kurs zawodowy krawiectwa męskiego zamierza urządzić Instytut technologiczny lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej w połowie lipca br. Kurs ten potrwa około 6 tygodni. Niezamożni kandydaci mogą się ubiegać o zasiłek, wynoszący po 2 korony dziennie.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do dnia 10 lipca br. do Instytutu technologicznego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie (ul. Bourlarda l. 5).

Polska wystawa przemysłowa w Berlinie. Staraniem berlińskiego Związku Towarzystw przemysłowych odbędzie się w dniach od 26. do 28. sierpnia b. r. polska wystawa przemysłowa, urządzona w salach „Concordia“ w Berlinie, ul. św. Andrzeja l. 64. Bliższych

informacyi udziela biuro Ligi Pomocy przemysłowej we Lwowie, ul. Pańska 11.

Stan długu państwa z końcem 1910 r. Niedawno ukazało się sprawozdanie komisyi kontroli długów państwowych o stanie długów państwowych z końcem grudnia 1910. Wedle niego wynosił skonsolidowany dług państwa bez obowiązku zwrotu 8.247,482.145 (gdy z końcem czerwca 1910 + 380,977.612) z obowiązkiem zwrotu 3.528,611.830 K. (gdy z końcem czerwca 1910 — 26,541.119 K. a z końcem grudnia 1909 + 997,162.608. Długi bieżące wynosiły 298,740.795 (gdy z końcem czerwca 1910 — 12,701.694 a z końcem grudnia 1909 — 12,736.258). Ogółem austryacki dług państwowy wynosił z końcem grudnia 1910 12,111,449.952 (z końcem czerwca 1910 — 25,106.648, a z końcem grudnia 1909 + 1.366,340.450) co wymaga rocznego wydatku na oprocentowanie 477,844.662.

Środki komunikacyjne austryackich kolei państwowych wedle stanu z 31 grudnia 1910 przedstawiały się następująco: 7260 lokomotyw, 5672 tenderów, 411 pługów śnieżnych, 2384 wozów motorowych, 16.204 wozów osobowych a 161.520 ciężarowych. W porównaniu z rokiem poprzednim stan tych środków będących własnością kolei państwowych i towarzystw wypożyczających wozy kolejowe podniósł się o 163 lokomotyw, 107 tenderów, 5 pługów, 163 wozów motorowych, 416 wagonów osobowych a 2838 ciężarowych.

Wypadki na kolejach w r. 1909. Ogólna ilość wypadków na austryackich kolejach doszła do 311·7 (+ 79 w porównaniu z r. 1908). Okaleczonych zostało 513 podróżujących, zaś 34 poniosło śmierć. Na milion podróżujących wypada 2·12 proc. osób okaleczonych (2·29 na kolejaca państwowych, 1·64 na kolejach prywatnych). Co się tyczy wypłat na podstawie ustawy o odpowiedzialności kolei — to w roku 1909, wypłacono 1849 osobom blizko 3 miliony koron (renta wypłacona 994 osobom około 500.000 kor. i jedno razowa odprawa 855 osobom 2·4 mil. kor.).

Światowa produkcya miedzi wynosiła:

w roku 1800	10.000	tonn
„ 1830	30.000	„
„ 1880	154.000	„
„ 1895	334.500	„
„ 1900	486.000	„
„ 1905	693.700	„
„ 1906	741.654	„
„ 1907	702.044	„
„ 1908	746.585	„
„ 1909	834.940	„

Z tego na poszczególne państwa przypada w r. 1909:

Niemcy . . .	23.500
Austro-Węgry .	1.750
Włochy . . .	3.200
Rosya	18.450
Hiszpania . . .	53.000
Szwecya . . .	12.500
Stany Zjedn. .	487.020
Meksyk . . .	56.250
Kanada . . .	21.420
Inne	155.850
Razem .	834.940

Konsumcya w roku 1910 bardzo wzrosła ze względu na pomyślną konjunkturę w odnośnych gałęziach przemysłu. Podczas gdy w roku 1909 wynosiła 833.739 tonn podniosła się w r. 1910 na 908.565 tonn.

Amerykański przemysł automobilowy. W amerykańskim przemyśle automobilowym, oraz gałęziach pokrewnych inwestowano 450 milionów dolarów, z czego 275 milionów przypada na przemysł główny. 300.000 osób znajduje w nim zatrudnienie, a 400.000 wozów motorowych jest obecnie w ruchu.

Liczba fabryk wzrosła w ciągu roku z 234 na 378.

Charakterystycznem dla przemysłu amerykańskiego jest usiłowanie produkowania po niskich cenach praktycznych i szybkich wozów.

Przeciętna katalogowa cena amerykańskiego auto wynosi obecnie około 1600 dolarów. Za tę cenę można dostać pięknie urządzony, pięciosiedzeniowy wóz o sile 30—40 HP., zdolny przejechać w godzinie 75 km.

Przeciętny żywot tych wozów rzadko jest dłuższy, jak trzyletni. Export obecnie przedstawia wartość około 15 milionów dolarów — więc wykazuje 250 procent przyrostu w porównaniu z r. 1909, — z czego 40 procent przypada na Kanadę, 20 proc. na Anglię, a reszta głównie na Francyę i Meksyk.

Krajowy kurs zawodowy kroju i szycia bielizny odbędzie się w Krakowie w czasie od 11. września do 3. grudnia b. r. Niezamożne kandydatki otrzymać mogą odpowiednie subwencye. Podania wnieść należy do dnia 27. sierpnia b. r. do dyrekcyi Instytutu popierania przemysłu i rękodzieł w Krakowie, ul. Franciszkańska 4. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Stan zasiewów przedstawia się następująco:

Prusy. Z początkiem czerwca pszenica mniej jak dobrze, żyto średnio dobrze.

Bawarya. Ozimina poprawiła się, co do pszenicy natomiast stan żyta niekorzystny.

Rosya. Stan zasiewów z dniem 15. maja (starego stylu) średnio dobry.

Anatolia. Widoki zbiorów doskonałe.

Rumunia. Urzędownie konstatuje, że stan zasiewów jest o 20 proc. lepszy, jak średni.

Ameryka. Widoki dla pszenicy dobre. Daje się odczuwać brak deszczu.

Kanada. Tegoroczny zbiór pszenicy zostaje oceniony na 200 mil. buszli.

Indye. Zbiory pszenicy są o 10 proc. lepsze, jak przeciętnie w ostatnich pięciu latach.

Z Australii donoszą o dobrym stanie zasiewów, a pomyślne wiadomości nadchodzą także z Francyi i Anglii.

Kończąc nadmieniamy, że w całej Austryi a w szczególności u nas w Galicyi, stan zasiewów pszenicy ma być wyborny, że nawet co do żyta stan znacznie się poprawił.

Na podstawie wszystkich tych wiadomości można wyprowadzić wniosek, że nie należy się — przynajmniej w pierwszej połowie nowej kampanii — obawiać wysokich cen.

Rejestr handlowy. Wpisano do rejestru firm:

Białoskórka, Stanisław Sozański, właśc. młyna turbinowego.

Jarosław, Zygmunt Weinberg, handel zboża, grysu i makuchu.

Lwów, dr. Z. Stanecki, fabryka akumulatorów i przyrządów elektrycznych, Sp. z ogr. odp. Zawiadowcy: Dr. Zdzisław Stanecki i dr. Roman Negrusz.

Lwów, Podkarpacka Spółka fakturowa, Sp. z ogr. odp. Zawiadowcy: Dr. Ludwik Roehr i Jan Zawadowski.

Stare Brody, Browar starobrodzki, Schnell-Kapelusz. Jawna S-ka handlowa.

Zmiany w rejestrze:

Kraków, Kk. priv. Bank & Wechselstuben Aktien-Gesellschaft. Prokurę udzielono dr. Adolfowi Deichesowi.

Kraków, Zjednoczone fabryki farb Merkur w Krzeszowicach, Sp. z ogr. odp. Tadeusz Stryjeński zostaje jedynym zawiadowcą. Spólnicy uchwalili likwidacyę. Likwidatorem jest Tadeusz Stryjeński.

Lwów, Bank przemysłowy. Prokurę udzielono Aleksandrowi Wicherkiewiczowi.

Lwów, Władysław Adamski. Właścicielka H. Adamska.

Lwów, Jan Bromilski. Właściciel S. Bromilski.

Lwów, Parowa fabryka cukrów i pierników, oraz fabryka prawdziwych ros. karmelków. Zmiana na: Parowa fabryka cukrów i pierników Brandstädler i S-ka.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Lwów, 6. lipca.

Za jeden hektoliter na 100% paritas stacya Tarnopol:

kontyngent koron 42·75 do 43·25.
nadkontyngent koron 22·75 do 23·25.
Tendencya: stała.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 6. lipca 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·50 do 11·75, Pszenica na terminy —·— do —·—, Żyto gotowe 7·30 do 7·50. Żyto na terminy —·— do —·—. Owies obroczny gotowy 8·40 do 8·60. Owies obroczny na terminy —·— do —·—. Jęczmień pastewny 7·50 do 8·—. Jęczmień browarniany 8·30 do 9·50. Rzepak 13·— do 13·25. Groch do gotowania 9·30 do 13·—. Wyka 10·00 do 10·50. Bobik 8·20 do 8·50. Hreczka 0·— do 0·—. Kukurudza 0·— do 0·—. Kukurudza stara 0·— do 0·—. Chmiel za 56 kilo —·— do —·—. Koniczyna czerwona 65·— do 80·—. Koniczyna biała 85·— do 105·—. Koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 45·— do 55·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 6. lipca 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·90, do 12·20. Żyto prima 7·75, do 8·—. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 8·40, do 8·60. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 13·—, do 13·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okragły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25. Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenna —·—, do —·— żytne —·—, do —·— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent od	Kontyngent do	Nadkontyngent od	Nadkontyngent do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	44·50	44·75	24·50	24·75
loco stacye paritas Tarnopol . .	44·75	45·—	24·75	25·—
loco stacye paritas Sokal . . .	45·—	45·25	25·—	25·25
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	47·—	47·25	27·—	27·25
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Zboże.

Budapeszt, dnia 6 lipca 1911. (tel. wł.) Pszenica na październik 11·71 do 11·72. Pszenica na kwiecień od 12·02 do 12·03 Żyto na październik od 9·38, do 9·39 Owies na październik od 7·99 do 8·—. Kukurudza na na lipiec od 7·57 do 7·58. Kukurudza na sierpień od 7·73 do 7·74. Kukurudza na maj od 6·94 do 6·95. Rzepak na sierpień od 13·75, do 13·85.

Oferty na przemianę: mierne.
Chęć kupna: mierne.
Usposobienie: lepsze.
Pogoda: gorąco.

Targ nierogacizny.

Oryginalne relacye firmy Tadeusz Nowak.

Wiedeń, 5./VII. 1911.

Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 13855 sztuk, w czem bagonów 4068, młodych 9787, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 1100 sztuk.

Cena za bagony od 1·16 do 1·30, za młode 1·00 do 1·26 hal. za kilogram żywej wagi.

Galicyjskich było około 9800 sztuk, cena od 1·00 do 1·26 hal.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 6. lipca 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·51, Renta majowa 92·15, Węgierska renta koronowa 91·15, Akcye kredytowe 655·25, Kredytowe węg., 828·50. —·—, Bank anglo-austr. 324·— Unionbank 624·—, Bankverein 547·50, Laenderbank 530·50, —·—, Kolej państw, 745·—, Lombardy 123·—, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. —·—, Alpiny 808·—, Rima Muranyi 676·—, Praskie Towarzyst. żelazne —·—, Losy tureckie 248·25 Ruble 254·25, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93·05 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot 99·—, 4-proc. gal. pż. kraj. z 1893, 93·65, 4-proc listy zast. Banku kraj. 93·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 92·—, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·10 Skoda 640·—.

Usposobienie: spokojne.

Z Akademii sztuk pięknych.

Zakończenie roku szkolnego w tutejszej Akademii sztuk pięknych odbyło się dnia 4 bm. Aktu zamknięcia dopełnił rektor prof. Aksentowicz z gronem profesorów. Otwarto wystawę prac uczniów; jest ona dostępna dla publiczności do jutra wieczora w godzinach od 9—6 bez przerwy.

Za wystawione na wystawie prace otrzymali nagrody następujący uczniowie:

I. Na oddziale prof. Aksentowicza: medale srebrne: Julian Kozik i Stanisław Klimowski; brązowe; Maryan Stroński, Jan Bijelicz, Justyn Wienoziński. Wzmianki pochwalne: Roman Jarosz, Piotr Tijesicz, Bolesław Malinowski i Antoni Bartkowski.

II. Na oddziale prof. Wyczułkowskiego: Medal srebrny: Tadeusz Szafran. Medale brązowe: Andrzej Oleś i Józef Pieniążek. Wzmianki pochwalne: Adam Miedzvbłocki i Romuald Dubiński.

III. Na oddziale prof. Mehofera. Medale srebrne: Stanisław Żurawski, Jacek Mierzejewski, Leon Dołżycki, Zygmunt Kamiński i Michał Rekucki. Medale brązowe: Ludwik Leszko i Roman Orszulski. Wzmianki pochwalne: Artur Kolnik, Stanisław Dąbrowski i Iwo Gall.

IV. Na oddziale prof. Pankiewicza. Medale srebrne: Franciszek Berutkiewicz, Jan Zawadowski i Szamaj Mondszajn. Medale brązowe: Maurycy Kröling i Maurycy Szczeciński. Wzmianki pochwalne: Michał Osińczuk, Kazimierz Krzewski i Roman Barwiński.

V. Na oddziale prof. Waissa. Medal srebrny: Paweł Gajewski. Medale brązowe: Jan Skowron, Władysław Żurawski, Bolesław Drożdżewski, Wawrzyniec Figuła, Erwin Elster, Abraham Weinbaum. Wzmiankę pochwalną: Józef Hecht. Nagrodę 30 kor.: Hilary Kołakowski.

VI. Na oddziale prof. Dębickiego. Medal srebrny: Seweryn Abgarowicz. Medale brązowe: Jan Hryńkowski, Adolf Hiros, Jan Dzik.

VII. Na oddziale prof. Laszczki. Medale srebrne: Stanisław Barylski, Leon Migalski, Ludwik Zochowski. Medale brązowe: Edmund Zobczyński, Józef Jakubowicz. Wzmianki pochwalne: Stefan Mazurek, Władysław Wasiewicz, Rudolf Lesiecki.

Z dziedziny sportu.

× **Kronika footballowa.** Ub. niedzieli odbyły się w Wiedniu ostatnie matche footballowe Simmering-Rudolfshügel 7 : 4, Rapid-Floridsdorf 2 : 1. — W Krakowie potykała się dawna rezerwa „Wisły“ — „Lauda“ z „Polonią“. „Lauda“ wybijająca się na stanowisko przodujące wygrała łatwo 4 : 0.

× **Z lekkiej atletyki.** W niedzielę urządził jeden z najlepszych klubów footbalowych wiedeńskich „Association F. C.“ meeting atletyczny, który jednakowoż w osiągniętych rezultatach wykazał niższość Wiedeńczyków na tem polu, wszystkie bowiem prawie nagrody pierwsze zabrali Węgrzy lub Berlińczycy. Udział atletów zagranicznych był bardzo wybitny. — Poszczególne wyniki są następujące:

Bieg na 100 metrów Jankovich (M. A. C. Budapeszt 11 1/5 s.) 1, rzut dyskiem o mistrzostwo Austryi E. Nicklander (Helsingfors 43·74 metrów) 1, skok w wyż z rozbiegiem B. Czabo (M. A. C. Budapeszt 1·80 metr.) 1, bieg na 400 metrów o mistrzostwo Austryi Herrman (Berlin 52 dwie piąte sek) 1, rzut kulą Nicklander (Helsingfors 14·17 metrów r. a.) 1, bieg na 1500 metrów E. Ernst (Berlin 4 minuty 12 dwie piąte sek) 1, bieg na 200 metrów handicap P. Klocksien (Berlin 22 cztery piąte sek.) 1, skok w dal z rozbiegiem V. Franzl (W. A. C. 6·47 metr.) 1, skok o tyczce V. Franzl (W. A. C. 3 m. 10 cm.) 1, bieg rozstawny na 400 metrów, drużyna węgierska klubu M. A. C. w 47 dwie piąte sekund 1, bieg na 5000 metrów o mistrzostwo Austryi Stoiber (Norymberga 16 minut 7 sek.) 1, bieg pocieszenia na 500 metrów N. de Bolle (Bruksela 1 min. 12 jedna piąta sek. 1.

„Neues Wiener Tagblatt“ w sprawozdaniu z meetingu z uznaniem podnosi, że zainteresowanie zawodami wśród publiczności było bardzo znaczne, co wobec dzisiejszego rozpanoszenia się sportu piłki nożnej jest objawem bardzo zajmującym.

× **Wyścig pływacki** „wzdłuż Paryża“ — Sekwaną wygrał enegdaj Anglik Billigton, przebywając przestrzeń 10 i pół kilometrów w 2 godzinach i 15 minutach.

Urzędowe kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 6. lipca 1911.	płacą K.	h.	żądają K.	h.
Renty (za 100 kor.)				
4% renta majowa	92	15	93	15
4 2/10% renta sierpniowa	95	70	95	90
4% renta austryacka złota	116	15	116	30
4% „ „ koronowa	92	05	92	25
3½% „ „ inwestycyjna	80	60	80	80
4% „ węgierska koronowa	91	15	91	35
3½% „ „	80	—	80	20
Obligacye (za 100 kor.).				
4% gal. pożyczka krajowa z r. 1893	93	25	94	25
4% gal. obligacye propinacyjne	98	05	99	05
4% pożyczka m. Krakowa	90	50	90	90
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1896	88	50	89	—
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1900	91	75	92	75
4% Pożyczka m. Lwowa z r. 1911	92	—	93	—
Renty obce.				
6% Bułgarska pożyczka hipot. z r. 1892	122	50	123	50
6% „ „ tytoniowa z r. 1902	122	20	122	70
4½% Bułgarska pożyczka złota	95	05	96	05
5% Rosyjska państwowa z r. 1906	103	90	104	35
Listy zastawne i oblig. komunalne.				
4% listy zast. austr. pow. Zakł. kred. ziem.	93	—	94	—
5% listy zast. gal. Banku hipot. prem.	110	—	—	—
4½% „ „ „ „ „ „	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „ „	93	—	94	—
4½% listy zast. galic. banku kred. ziemsk.	98	75	99	75
4% listy zast. gal. Tow. kred. nieokr.	96	70	97	70
4% listy zast. gal. Tow. kred. 41 letn.	97	—	97	50
4% listy zast. gal. Tow. kred. 56 letn.	91	60	92	60
4½% listy zast. gal. Banku krajow.	99	—	100	—
4% listy zast. gal. Banku kraj. 57½ l.	92	65	93	65
4% listy zast. Peszt. węg. Banku komerc.	91	75	92	75
4½% oblig. komun. Peszt. węg. Banku komerc. 10% prem.	101	25	102	25
4% obl. kom. Pest. węg. B. kom. 5% prem.	93	25	94	25
4% listy zast. austr. węg. Banku	96	70	97	70
3½% listy zast. węg. inst. kred. ziemsk.	82	25	83	30
4% oblig. Ustredni banka cesk. sporit.	100	—	100	30
Priorytety (za 100 koron).				
4% kolei Lwowsko-Czerniow. 10% pod.	87	—	88	—
4% Lwowsko-Czerniow. nieop. 100 złr.	92	—	93	—
3% prior. kol. Dux Bodenbach	76	15	77	15
2·6 % prior. kol. połud. za 500 frank.	275	50	276	50
4 % oblig. węg. kolei lok. 5% prem.	91	75	92	75

	dyw.		płacą K.	h.	żądają K.	h.
Akcye banków (za sztukę).						
Banku Anglo-austr. 240 kor.	18	—	324	—	325	—
Zakł. kred. d. hand. i przem. 320 k.	32	—	654	25	655	25
Węg. banku kred. 400 kor.	42	—	832	—	833	—
Gal. banku hipotecznego 400 k.	36	—	684	50	685	50
Banku dla kraj. koronnych 400 k.	28	—	530	20	531	20
„ Austro-węg. 1400 kor.	90	30	1950	—	1960	—
Bankvereinu 400 k.	30	—	547	25	548	25
„ Związk. (Unionb). 400 k.	32	—	623	75	624	75
Dolno anstr. tow. esk. 400 k.	38	—	772	—	774	—
Živnostenska banka 200 kor.	14	—	280	50	281	50
Pragski bank kred. 400 k.	36	—	702	—	703	—
Akcye przedsiębior. transport.						
Kolei pół. ces. Ferd. 2000 kor.	237	50	5060	—	5090	—
„ Lwów-Czern.-Jassy 400 k.	27	50	553	—	556	—
„ państwowych 400 k.	33	—	744	75	745	75
„ południowej 400 kor.	—	—	123	40	124	40
„ Koszyce Bogumin 460 k.	15	88	352	—	355	—
Żeglugi par. na Dunaju 1000 k.	42	—	1148	—	1154	—
Lloydu 400 kor.	24	—	576	50	578	50
Adria 200 kor.	12	—	482	—	484	50
Akcye przedsiębiors. przemysł.						
Austr. Tow. górn. Alpina 200 k.	38	—	806	50	807	90
Praskiego Tow. żel. przem. 400 k.	150	—	2705	—	2715	—
Schodnica 500 kor.	1	—	505	—	508	—
Międzynar. tow. elektr. 400 k.	25	—	491	—	492	—
Węg. tow. elektrycznego 200 k.	22	—	494	—	498	—
Rima Muranyi 200 kor.	32	—	676	—	677	—
Gal. Karpackie naftowe 400 k.	30	—	487	—	493	—
Elbermühl fabr. papieru 200 k.	10	—	237	—	241	—
Wienenberger, cegielnia 200 k.	32	—	838	—	841	—
Austryackie fabryki broni 200 k.	32	—	758	—	761	—
Hirtenberger 400 kor.	64	—	1200	—	1204	—
Kopalni węgla Brüx 200 kor.	42	—	772	—	777	—
Poldhütte 400 kor.	24	—	620	—	626	—
Skoda 200 k.	20	—	647	—	649	—
Clotilde 200 k.	16	—	289	50	291	—

LOSY	nom. wart.	płacą K.	h.	żądają K.	h.
5% państw. z r. 1860 koron	1000	1577	50	1637	50
5% „ „ 1860 (1/5) k.	200	419	—	431	
bezpr. „ „ 1864 całe	200	612	—	624	—
bezpr. „ „ 1864 pół	100	306	—	312	—
węgier. premiowe z r. 1870 całe	200	438	—	450	—
węgier. premiow. z r. 1870 pół	100	218	75	224	75

LOSY	nom. wart	płacą K.	h.	żądają K.	h.
4% regul. Cisy		305	80	317	50
5% regul. Dunaju		289	—	295	—
miasta Wiednia kom. z 1874 „	100	500	—	510	—
2% serbskie fr.	100	124	50	130	50
3% austr. Zakł. kr. ziem. I. em. zł.	100	291	—	297	—
3% „ „ „ „ II. „	100	277	75	283	75
4% węg. Banku hipotecznego	100	245	—	251	—
kredytowe z r. 1858 złr.	100	497	50	507	50
węgierskie Bazylika (Dombau)	5	33	50	37	50
Klary złr.	40	155	—	165	—
miasta Krakowa „	20	96	—	102	—
miasta Lublany „	20	81	75	88	75
Palffy „	40	—	—	220	—
serbskie 10-frankowe „	10	27	—	30	—
tureckie państwowe fr.	400	248	50	251	50
austr. czerwonego krzyża złr.	10	68	50	74	50
węgier. „ „ „	5	43	50	49	50
włoskie „ „ lir.	25	58	—	60	—
węgierskie Joszif złr.	2	16	—	19	—
Rudolfa „	10	71	—	77	—
Salma „	40	258	—	268	—
Kwity premiowe (*Gewinnstscheine*).					
3% austr. Zakładu kred. ziem. I. Emis		65	—	71	—
3% austr. Zakładu kred. ziem. II. Emis.		117	—	127	—
4% węgierskiego banku hipotecznego		45	—	51	—
Losów Bazylika		11	—	14	—
„ anstr. czerwonego krzyża		18	—	21	—
„ węg. „		12	—	14	—
„ włoskich „		19	—	23	—
serbskich tytoniowych		10	—	13	—
Waluty.					
Dukat cesarski		11	36	11	39
20-frankówka		19	02	19	04
Niemieckie banknoty za 100 marek		117	50	117	70
Włoskie banknoty za 100 lirów		94	50	94	65
Francuskie 100 frk.		94	87	95	05
10 funtów szterlingów		240	15	240	40
Ruble (za 100 rubli)		253	75	254	75
Kursa warszawskie.		ruble			
4½% listy zastawne ziemskie		92	—	93	—
4% listy zastawne ziemskie		88	-	90	90
4½% listy zastawne miasta Warszawy		90	90	91	—
Losy rosyjskie I. em. z r. 1864		470	—	473	—
„ „ II. em. z r. 1866		370	—	372	50
„ „ III. em. z r. 1889 (szlach.)		326	—	330	—
4½% listy wileńskie		91	—	92	—
4½% listy łódzkie		88	—	89	—

Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.—Tel. 305.